



**PISMO ZWIĄZKU
POLSKIEGO SPISZA**

Na Spiszu

• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 3 (64)

ROK 2007

ISSN 1234-2262

Cena: 4,00 zł

Co nowego w Dursztynie?

Czytelników gazety „Na Spiszu” z satysfakcją informujemy, że w Dursztynie dzieje się ostatnio bardzo wiele. O osiągnięciach młodzieży z Dursztyna informujemy na stronie 13.



*Ilona Sołtys i Karolina Bizub - laureatki
ogólnopolskiego konkursu fotograficznego
„POLSKA WIEŚ w oczach młodych”,
fot. W. Nalewajski*

Dziewczęta z Łapsz Mistrzem Polski



Czytaj na str. 5

Wakacyjne wędrówki



fot. Jan Budz

Czarna Góra, kapliczka na grapie z widokiem na dolinę Białą

Polski Spisz, którego wizytówką jest zamek w Niedzicy zaskoczy turystów szeregiem atrakcji i niespodzianek. O niektórych z nich, o ludziach tu żyjących i ich osiągnięciach przeczytacie na stronach naszej gazety. Znajdziecie też ciekawostki związane z historią górali spiskich.

Przysięga Podhalańczyków



fot. Marek Zaniewski

Na temat Święta Podhalańczyków
piszemy na str. 8

Numer Gazety współfinansowany ze środków

Programu Leader+

Szerzej o Programie Leader+ piszemy wewnątrz numeru



KALWARIA SPISKA W ŁAPSZACH NIŻNYCH

Idea stworzenia Kalwarii Spiskiej sięga jeszcze lat 1988 – 1991 kiedy to proboszczem parafii św. Kwiryna w Łapszach Niżnych był ksiądz Eugeniusz Śpiołek. Potrzeba było jednak czasu, aby pomysł ten nabrał realnych kształtów. Jesienią ubiegłego roku obecny proboszcz ksiądz Mariusz Skotnicki rozpoczął prace nad tworzeniem Kalwarii Spiskiej.

Najkrócej pisząc, jest to na pewno miejsce niezwykle w całej okolicy, znaczone krzyżem – z daleka dającym się widzieć podróżnym. Krzyż usytuowany jest na szczycie góry znajdującej się bezpośrednio za kaplicą letnią, tuż za rzeką. Góra ta nazywana jest przez mieszkańców Grubą. Wychodząc z kościoła i przechodząc przez mostek na rzece za budynkiem przedszkola należy skręcić w lewo i przejść krótkim odcinkiem ulicy Nadwodniej pomiędzy domami. Idąc wzdłuż rzeki już z dala zobaczymy charakterystyczną bramę wykonaną w stylu regionalnym z licznymi elementami dekoracyjnymi, niejako zapraszającą pielgrzyma na szlak Kalwarii. Na bramie widnieją dwa napisy: „Kalwaria spiska” i „Boże prowadź”.



Na krzyżowej drodze (od lewej): ks. Henryk Kietliński, ks. proboszcz Mariusz Skotnicki, krewny błogosławionego – Bolesław Stanek

Na drózkach Drogi Krzyżowej wysypanych kamieniem i wijących się od strony północnej góry spotkamy ustawione stacje drogi krzyżowej i stacje błogosławionego księdza Józefa Stanka. Cały szlak drogi mający ok. 550 m długości prowadzi na szczyt góry. Nieco wcześniej w połowie drogi na miejscu zwanym przez mieszkańców Polanką przygotowany został ogród różańcowy – tam znajduje się mała kapliczka z figurą Matki Bożej, a wszystko otoczone jest wielkim różańcem wykonanym z drewna topoli osiki i zawieszonym nad ziemią. To taki mały przystanek w drodze pod krzyż. Na górze dziewięciometrowy krzyż zrobiony z drewna modrzewiowego – cel tej pięknej, choć trudnej człowieczej podróży. Miejsce dla chrześcijanina wielkie, bo tam dokonało się nasze zbawienie. I stamtąd widać całe rozległe Łapsze Niżne, tak jakbyśmy z wysoka patrzyli na nasze życie – tak jak Chrystus patrzył z Golgoty na cały świat. Może w tym często zabieganym ludzkim życiu, w którym brakuje czasu dla wszystkich – nawet dla samego Boga, będzie to miejsce wyjątkowego spotkania człowieka z Nim na tle pięknej tutejszej przyrody. Może wiele rodzin odnajdzie czas w niedzielę,



Delegacja z Warszawy i gospodarze przed wejściem na Kalwarię Spiską

by powędrować na tą górę i pobyć razem w cichej modlitwie. Może też ktoś pogrążony w nieszczęściu i smutku na tych drózkach tak blisko domu odnajdzie spokój i ukojenie. A może też jakiś strudzony drogą podróżny przejeżdżający nocą przez wieś spojrzy na świecący krzyż, który stanie się dla niego znakiem. A stamtąd z góry wszystko widać inaczej.

Chwalebnym jest, że takie dzieła, tak potrzebne dzisiaj są realizowane. Świadczy o tym wielkie zaangażowanie księdza Proboszcza i parafian ofiarujących nie tylko wsparcie finansowe, ale i pomoc w samym przygotowaniu drózek, uporządkowaniu terenu czy wykonaniu wszystkich elementów tworzących Kalwarię. I tak początkowy zamiar zbudowania samej dróżki i postawie-

nia krzyża przerodził się w dzieło, które jak zapewnia sam Proboszcz będzie udoskonalane, większość bowiem stacji drogi krzyżowej jest na razie prowizoryczna, a docelowo całość ma być wkomponowana w naturalny klimat Spisza. Jest to wielki dowód przywiązania społeczności łapszańskiej do wiary i tradycji. Tego na czym budujemy swoje życie.

Dnia 2 czerwca podczas obchodów 450 – lecia urodzin św. Józefa Kalasancjusza i 50 – lecia pobytu OO. Pijarów w Łapszach Niżnych ks. Bp. Józef Guzek uroczystie poświęcił i otworzył Kalwarię Spiską – aby służyła mieszkańcom Spisza i okolic po wsze czasy. Boże prowadź !

Pielgrzym

Święto Patrona szkoły

Od 7 lat Szkoła Podstawowa w Łapszach Niżnych nosi imię księdza Pallotyna, męczennika z okresu II wojny światowej – błogosławionego ks. Józefa Stanka. Co roku w rocznicę śmierci Patrona uczniowie klas VI szkoły wraz z mieszkańcami Łapsz i innych miejscowości Spisza biorą udział w warszawskich uroczystościach na Powiślu w dniu śmierci księdza tj. 23.09. Przedstawiciele warszawskiego środowiska Armii Krajowej, księża Pallotyni odwiedzają z kolei rodzinną wieś Błogosławionego w rocznicę Jego beatyfikacji tj. 12 czerwca. W tym dniu lub w najbliższą temu dniu niedzielę łapszańska parafia przeżywa to wydarzenie w szczególny sposób. Jest procesja z relikwiami Błogosławionego, jest msza św. w regionalnej oprawie.



W tym roku w sobotę poprzedzającą główne uroczystości w procesji przy udziale sztandaru Szkoły Podstawowej im. bł. ks. Józefa Stanka wierni przemierzowali z relikwiami z kościoła do domu rodzinnego ks. Stanka. W niedzielę z kolei (17.06.) przy udziale pocztów sztandarowych OSP, Armii Krajowej, Związku Podhalan i szkoły oraz orkiestry dętej, strażaków z miejscowej OSP i licznie przybyłych wiernych przeniesiono relikwie z powrotem do letniej kaplicy, pełniącej w okresie lata i remontu kościoła tą zasadniczą funkcję.

Po mszy świętej przedstawiciele gości i miejscowych osób udali się na ścieżki spiskiej kalwarii, gdzie obok stacji męki pańskiej zostało umieszczonych 7 tablic informacyjnych z życia i działalności oraz kultu błogosławionego ks. Józefa Stanka.

Julian Kowalczyk

Festyny łapszańskie

Z okazji 50 lat obecności OO. Pijarów w Łapszach Niżnych

Wielkie świętowanie 50 - rocznicy obecności OO. Pijarów w Łapszach Niżnych miało miejsce 10 czerwca w ogrodach plebani parafii św. Kwiryna w Łapszach Niżnych. Proboszcz tutejszej parafii Mariusz Skotnicki i zespół rockowy „Sztab” przygotowali dla przybyłych wiele niespodzianek i atrakcji.



I tak najmniejsi mogli za darmo skorzystać z przejażdżki na sympatycznym kucyku, bardziej odważni i silni mogli spróbować swoich sił w ujarzmianiu małego gokarta. Lubiący zaś słuchać i dobrze się bawić przed sceną mieli okazję zobaczyć występy: zespołu dziecięcego „Mali Spiszacy” ze Szkoły Podstawowej w Łapszach Niżnych, zespołu dziewczęcego „Gimstar” z łapszańskiego gimnazjum czy posłuchać miłych dla ucha dźwięków orkiestry dętej również z Łapsz Niżnych. Były też i konkursy dla lubiących rysować czy śpiewać. Zaciekawienie wielkie wzbudziła postać iluzjonisty potrafiącego wyczarować coś z niczego, a wielu z dzieci mogło odkryć swe moce czarodziejskie.

Żeby zadowolić wszystkich firma cateringowa „Dragon” z Czarnego Dunajca oferowała co nieco do zjedzenia i do picia, od waty cukrowej po pieczone kielbaski. Donośny głos prowadzącego imprezę p. Kapołki, na co dzień znanego listonosza, zachęcał do korzystania z wszelakich uciech festynu. I jak to zwykle bywa kiedy solidarność lokalna czyni życie miłszym organizatorzy szczególnie są wdzięczni sponsorom festynu, którymi byli: „PH Ankar” Renata i Grzegorz Kuruc, Anna i Mieczysław Rynkiewicz, Urząd Gminy Łapsze Niżne, Delikatesy „ABC” Władysław Nowak, Firma Kosmetyczna „Oriflame” Beata Kowalczyk, „Pinea” Marek Kowalczyk, Instalacje Elektryczne Józef Sołtys.



I choć jeszcze przed rozpoczęciem nad Łapszami przeszła wielka burza to festyn jaki po niej się rozpoczął można z całą pewnością nazwać wielkim i godnym uczczenia tak wyjątkowego święta.

bk

... szkolny festyn

Jak co roku po zakończeniu szkolnej edukacji na obszarze szkoły podstawowej zorganizowany został szkolny festyn. W niedzielę 24 czerwca kilkuset mieszkańców łapsz (dzieci, młodzież i dorośli) uczestniczyło w pokazach, konkursach i zabawach oraz sportowych rozgrywkach, które miały miejsce na placach i boiskach sportowych szkoły. I jak co roku dochód z festynu i od sponsorów ma być przeznaczony na dofinansowanie 5-dniowej wycieczki we wrześniu br. dla VI klasy naszej szkoły, zwycięzców konkursu regionalnego im. bł. ks. Józefa Stanka oraz innych zainteresowanych osób.

Na dofinansowanie wycieczki śladami bł. ks. Józefa Stanka dołożyli się też sponsorzy: „PH Ankar” Renata i Grzegorz Kuruc, Anna i Mieczysław Rynkiewicz, Delikatesy „ABC” Władysław Nowak, „Pinea” Marek Kowalczyk, Jan Kowalczyk.



PUCHAR BAŁTYKU

Szkolny Klub Sportowy „Halny” brał udział w rozgrywkach o Puchar Bałtyku w Elblągu. Drużyna z Łapsz zajęła tam wysokie, bo III miejsce w kategorii dziewcząt młodzieżek. Zawodniczki wyjechały z Nowego Targu w czwartek 14 czerwca w składzie: Wiola Rzepiszczak, Paulina Dębska, Emilia Kowalczyk, Agnieszka Timek, Agata Tymek, Paulina Stanek, Iwona Strączek, Aneta Szaflarska, Michalina Pirchała, Katarzyna Kłak, Marta Sowa, Ola Kowalczyk, Magda Pirchała, Anna Kowalczyk oraz trener pan Arkadiusz Pysz, prezes klubu pan Mariusz Wojtas i opiekun grupy pani Jadwiga Dębska. Po porannej przesiadce w Malborku dziewczyny dojechały do Elbląga. W Szkole Podstawowej numer 12 nasze zawodniczki spały przez dwa dni. Pierwszego dnia turnieju nasza drużyna pokonała Warszawę Zielonkę cztery do zera. Później dziewczyny wygrały z Kowalami Pańskimi dwa do zera, chociaż nasza drużyna strzeliła trzy bramki, ale sędzia jednej z nich nie uznał. Ten dzień zakończył się jeszcze jednym zwycięstwem, tym razem z Godkowem trzy do zera. Halny wyszedł ze swojej grupy na pierwszym miejscu.

Następnego dnia dziewczyny grały mecz z Noletem z Żabiego Rogu, który niestety przegrały jeden do zera. Po wielu wylanych łzach zebrały się w sobie i zagrały drugi mecz, z Trzebiatowem, który zakończył się remisem. Podczas meczy doszło do drobnych urazów zawodniczek Halnego, ze względu na trudne warunki gry (mała sala itp.), ale wszystkie odebrały brązowe medale i pamiątkowe koszulki.

W niedzielę Halny przeniósł się do Gdańska. W schronisku młodzieżowym, gdzie się zatrzymano, dziewczyny mogły korzystać z niektórych rozrywek (bilard, piłkarzyki, Internet) i kuchni. Każda miała też dyżur w kuchni, czego dopilnowała pani Jadwiga Dębska. Jednym z ciekawszych zajęć drużyny były wieczorne narady. Na takiej rozmowie upływały im dwie godziny, a dziewczyny wcale się nie nudziły. W poniedziałek drużyna spędziła popołudnie na plaży w Gdańsku. Później kolacja i czas wolny w schronisku. Pod wieczór dziewczyny musiały się spakować, gdyż we wtorek zaplanowany był wyjazd. Poniedziałkową noc chyba wszyscy dobrze zapamiętali, gdyż była to „zielona noc”. Wszyscy, razem z trenerem pokryci byli pastą.

Następnego dnia „Halny” spacerował po Gdańsku. Po zakupach wysłano kartki do domów ze szczególnymi pozdrowieniami. O 19:25 drużyna wsiadła do pociągu. W czasie tych trzynastu godzin jazdy odbyła się dwugodzinna narada dla klasy szóstej. Po wspólnej kolacji większość poszła spać. Rankiem o 9:55 „Halny” był już w Nowym Targu. Z pamiątkowymi brązowymi medalami dziewczyny rozeszły się do swoich domów.

Emilia Kowalczyk, uczeń kl.VI SP Łapsze Niżne

Dziewczęta z Łapsz Mistrzem Polski

W dniach od 18 do 20 maja 2007 roku w Niedzicy odbyły się finałowe rozgrywki Mistrzostw Polski w unihokeju kategorii młodzieżek. W zawodach brały udział drużyny z: Płociczna, Trzebiatowa, Warszawy, Trzebinia, Ludźmierza i Łapsz Niżnych. Jedyną drużyną, która nie przegrała żadnego meczu był UKS Halny z Łapsz Niżnych, który został Mistrzem Polski.



Na drugim miejscu stanęła Warszawa, na trzecim Płociczno, na czwartym Warszawa, na piątym Trzebiatów, a na szóstym Ludźmierz.



Oto skład mistrzowskiej drużyny: Wioletta Rzepiszczak, Paulina Dębska, Emilia Kowalczyk, Agata Tymek, Agnieszka Timek, Katarzyna Kłak, Paulina Stanek, Iwona Strączek, Aneta Szaflarska, Marta Sowa, Aleksandra Kowalczyk, Magdalena Pirchała i Michalina Pirchała. Królem Strzelców tych Mistrzostw została Agnieszka Timek, a najlepszym prawym obrońcą Paulina Dębska. Należy dodać, że są to ostatnie Mistrzostwa Polski w kategorii młodzieżek. Od teraz rozgrywki w tej kategorii będą kończyć się na etapie wojewódzkim.

ek

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego

Zanim jeszcze rozpoczęły się oficjalne obchody 10 rocznicy pobytu Ojca Świętego pod Tatrami, na Czarnej Górze (902 m n.p.m.) w pierwszy dzień Zielonych Świątek miała miejsce uroczysta watra. Na terenie gminy Bukowina Tatrzańska, we wsiach spiskich i podhalańskich, od dawien dawna w Zielone Świątki pali się ogniska, a zwyczaj ten znany jest pod nazwą „Oświycanie Ducha”.

Na szczycie góry, kiedyś porośniętej ciemnymi żywicznymi „smerekami”, dziś stoi Krzyż Milenijny, powiększona kopia Krzyża na Giewoncie! Pod tym krzyżem gromadzi się młodzież i starsi, aby uczcić trzecią osobę Trójcy Świętej, a zarazem przypominać stałą duchową łączność ze Sługą Bożym Janem Pawłem II. Mottem spotkania są słowa modlitwy Ojca Świętego wypowiedziane na Placu Zwycięstwa w Warszawie podczas Jego pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku. „...Niech stąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej Ziemi !...”



Mieszkańcy spiskiej ziemi nieraz okazali swój szacunek osobie kardynała Wojtyły, który był serdecznie witany w większości wsi. Radość z wyboru naszego biskupa na Stolicę Piotrową najlepiej oddaje okolicznościowy wiersz napisany przez Walentego Plucińskiego z Jurgowa. Nie będzie więc żadnym odkryciem, że razem z mieszkańcami Podhala, także Spiszacy spieszyli na spotkania pielgrzymkowe, a zwłaszcza te najbliższe sercu: na nowotarskim Lotniku, w Zakopanem pod Krokwią i na Różańcu w Ludźmierzu. Spiszaków nie zabrakło także w wielu innych miejscach, a zwłaszcza na krakowskich Błoniach. Kiedy rok „1998” ogłoszony został przez Papieża Rokiem Ducha Świętego – trzeciej osoby Trójcy Przenajświętszej - z inicjatywy samorządu gminy Bukowina Tatrzańska młodzież szkolna zapaliła watry na okolicznych wierchach. Za 2 tysiące lat chrześcijaństwa podziękowaliśmy Bogu budową Krzyża w Roku Jubileuszowym „2000”. Watry paliliśmy na powitanie Jana Pawła II, gdy odwiedzał nasz region. Na szczycie Czarnej Góry w 2002 roku zgromadziła się przy Wątrze grupa ludzi w nadziei na przelot śmigłowca, którym Papież po raz ostatni zegnał swoje ukochane strony. Tam u stóp Krzyża Milenijnego, wieczorem w przeddzień pogrzebu Ojca Świętego również palił się Ogień, a podczas podniosłego nabożeństwa rozlegał się śpiew i serdeczna modlitwa wiernych. Pod krzyż w Wielki Tygodniu, w plenerowej Drodze Krzyżowej, podążają okoliczni mieszkańcy.

W czasie tegorocznego zlotu modlitwę poprowadził przez ks. Hubert Kasztelan z Czarnej Góry, ks. Paweł Antolak z Jurgowa i ks. Mieczysław Szlaga z Białki Tatrzańskiej. Patronat na uroczystością objął ks. Stanisław Maślanka, dziekan dekanatu Białka Tatrzańska. Zgromadzeni podziękowali za dar Ojca Świętego Jana Pawła II, okazali też wdzięczność za tamten błogosławiony czas, za te chwile które spędził z nami. Uczestnicy watry pomodlili się też w intencji zmarłego Ks. Mirosława Drozdka, kustosa papieskich Krzeptówek.



Ojciec Święty przecież, zapatrzony na Giewont, z dumą stwierdził pod Krokwią: „Na was zawsze można liczyć !”. W naszej pamięci nadal jest ten helikopter, który poniósł oczy i serce Ojca Świętego nad Gorcami, Podhalem i Spiszem, w stronę Rusinowej Polany i Giewontu. Od siedmiu lat w stronę Krzyża na Giewoncie patrzy z Czarnej Góry jego brat. Dlatego z radością ser-



ca informujemy, że uroczystość pod Krzyżem zgromadziła wielu młodych ludzi, a także to iż uświetniła ją muzyka Janusza Pilnego z Gronia – Leśnicy. Pięknym śpiewem wyróżniła się młodzież z Białki Tatrzańskiej i Dursztyna. Obecni byli działacze społeczni i samorządowi, radni i sołtysi oraz Sylwester Pytel - Wójt Gminy Bukowina Tatrzańska. Informacja o wątrze poszła w świat dzięki Radiu Alex, a zaproszenie zostało zamieszczone także na stronach www.warta.pl

Jan Budz

Fatima na Podhalu i Spiszu

Najsłynniejszą świątynią poświęconą Matce Boskiej Fatimskiej jest położone u stóp Giewontu sanktuarium na Krzeptówkach. Na Spiszu Nabożeństwa Fatimskie odprawiane są w kościele PW Przemienienia Pańskiego w Czarnej Górze (Zagóra) oraz w kościele PW Św. Sebastiana w Jurgowie. Po przybyciu na Spisz ks. Hubert Kasztelan z pomocą parafian postawił w Czarnej Górze Grotę Matki Boskiej Fatimskiej, w której czuwają figury pasterzy spiskich. Kolejna figura trafiła na Spisz do Jurgowa za pośrednictwem ks. kanonika Józefa Marka, proboszcza z Jurgowa, który dwa lata temu udał się po nią z pielgrzymką do Fatimy.

Nabożeństwa Fatimskie przyciągają wielu wiernych, zwłaszcza tych którzy są świadomi znaczenia objawień z 1917 roku. W tym roku mija już 90 lat od chwili kiedy Matka Boska przekazała swoje wizje wiejskim pastuszkom. Odnosiły się one do wiary chrześcijańskiej, ale też do losów świata. Każdy katolik winien się z nimi zapoznać. W tym miejscu należy przypomnieć, że Ojciec Święty Jan Paweł II raniony 13 maja 1981 roku, natychmiast po rekonwale-

scencji udał się do Fatimy i podarował Matce Boskiej kulę wyjętą z jego ciała. Do końca życia był też przeświadczony, że to ręka Matki Boskiej pozwoliła zmienić tor kuli zabójcy, aby mógł spełnić swoją misję.

Zamach na Ojca Świętego wywołał poruszenie w Polsce i na świecie. W Zakopanem z inicjatywy ks. Mirosława Drozdka, przy wsparciu parafian i rzeszy fundatorów z całego świata wzniesiono na Krzeptówkach sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Zostało ono zbudowane jako „wotum dziękczynne za cud ocalonego życia” Jana Pawła II w zamachu 13 maja 1981 r. za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej. Świątynia ta jest podziwiana z uwagi na bogaty wystrój, ale też z racji duchowych doznań, które towarzyszą modlitwie licznych pielgrzymów. W ogrodach sanktuarijnych znajduje się ołtarz z Wielkiej Krokwi, przy którym Jan Paweł II odprawiał Mszę św. w 1997 r. Zgromadzone są też inne pamiątki po Papieżu Polaku, m.in. krzyż z Wielkiego Piątku 2005 r., przy którym modlił się Jan Paweł II. Sanktuarium to, mimo krótkiego czasu istnienia, stało się obowiązkowym punktem wszystkich wycieczek do Zakopanego. Odwiedza je milion pielgrzymów rocznie. Więcej informacji o Fatimie czytelnicy znajdą na stronie internetowej Sanktuarium na Krzeptówkach, którą serdecznie polecamy. www.smbf.pl

jb

Pożegnanie ks. Mirosława Drozdka kustosza z Krzeptówek



fol. Paweł Murzyn

W Zakopanem 28 maja 2007 roku pożegnano ks. Mirosława Drozdka (zmarł 25.05.2007). Był on twórcą i wieloletnim kustoszem sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. W pożegnaniu księdza kustosza uczestniczyli także Spiszacy. Mszę św. koncelebrowali m.in. nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk, prowincjał pallotynów w Polsce ks. Zdzisław Słomka, a także kard. Joachim Meissner z Niemiec.

W homilii kard. Stanisław Dziwisz zwrócił uwagę, że życie i dzieło ks. Drozdka było znakiem Bożej obecności na ziemi podhalańskiej. „To jemu zawdzięczamy ten znak. On bowiem potrafił zorganizować, zapalić wasze serca do budowy tego Bożego domu, a przez to do zbliżenia was i wielu innych do Papieża, do Matki Kościoła, wreszcie do samego Boga” - mówił metropolita krakowski. Podkreślił też, że poświęcenie tej świątyni przez Jana Pawła II 10 lat temu, było ukoronowaniem dzieła życia ks. Drozdka.

Kard. Dziwisz zauważył także, że ks. Drozdek przybliżył objawienie fatimskie, jako doniosłe wydarzenie w dziejach Kościoła.

Ks. Mirosław Drozdek urodził się 14 sierpnia 1944 r. w miejscowości Zakrzew. W 1962 r. wstąpił do pallotynów w Otwocku. Świecenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1970 r. w Ołtarzewie z rąk abp. Bronisława Dąbrowskiego. W 1974 r. został wikarym w Poznaniu. Do Zakopanego został przeniesiony w 1979 r.

Ks. Drozdek był pierwszym kapłanem zakopiańskiej „Solidarności”, szczególnie środowisk nauczycieli i służby zdrowia. 7 czerwca 1997 r. Ojciec Święty osobiście konsekrował kościół na Krzeptówkach. W swojej homilii wypowiedział słowa wdzięczności za świątynię i prowadzoną tutaj modlitwę w jego intencji.

(KAI-JB)

Uroczysta Przysięga Podhalańczyków

*Ej tam spod Tater
Spod siwych Tater
Ej poduchuje holny wiat
Ej poduchuje leci z nowinom
Ze strzelcy idom ku dolinom
Na samym przedzie
Galica jedzie
Ej śtyry tysiące wojska wiedzie
śtyry tysiące chłopów góroli
Ej z ciupagami na Moskoli.*

Święto „Podhalańczyków” zorganizowano najpierw w Zakopanem (25.05.2007), bowiem na cmentarzu przy ulicy Nowotarskiej znajdują się groby patronów jednostki. W następnym dniu uroczystości odbyły się w Ludźmierzu i w Nowym Targu, gdzie na nowotarskim rynku uroczystą przysięgę złożyło 250 żołnierzy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, która stacjonuje w Rzeszowie. Co ciekawe, do tej pory żołnierze odbywający służbę wojskową pochodzili głównie z Podkarpacia. W maju br. WKU z Nowego Targu (obejmuje: powiat nowotarski, tatrzański i suski) powołało do odbycia służby wojskowej 100 osób z terenu Podhala, Spisza i Orawy. Uznano bowiem za właściwe zasilenie jednostki rodowitymi góralami, z uwagi na jej chwalebne tradycje. Charakterystyczne kapelusze i peleryny to znak rozpoznawczy żołnierzy 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Ta jedna z najbardziej reprezentacyjnych jednostek Wojska Polskiego. Któż nie podziwiał wojska w kapeluszach z piórkami, w pelerynach z szarotkami na wyłogach? Któż nie słyszał jej orkiestry wojskowej!

Początki jednostki związane są z generałem Andrzejem Galicą rodem z Białego Dunajca, o którym w czasach PRL-u nie wolno było nawet wspominać. Pamięć pozostała jednak w sercu górali, i w piosence. Jakże często śpiewanej, a nawet nie wiemy, że są to słowa najpopularniejszego z podhalańskich marszów (bez względu na spory historyków, ilu tych chłopów naprawdę było).

Skąd się taka pamięć wzięła? Otóż oddziały Strzelców Podhalańskich uformowane były w październiku 1918 roku, po rozbrojeniu Austriaków. Zaraz zostały skierowane do walki z Ukraińcami, a spiesząc na odsiecz Lwowa dotarły pod Chyrów. Od 17 grudnia 1918 r. do 17 stycznia 1919 r., jeden z batalionów Strzelców Podhalańskich obsadzał południową granicę z Czechami i szereg miejscowości na Spiszu. Otrzymał rozkaz (ponoć od samego Józefa Piłsudskiego) zabezpieczenia jak najkorzystniejszego przebiegu południowej granicy Państwa Polskiego z zajęciem doliny Popradu, od Lubowli aż po Smokowiec. Na wiosnę 1919 r. jeden z batalionów wszedł



fot. Marek Zaniewski

w skład grupy operacyjnej „Bug” i walczył z Ukraińcami pod Rawą Ruską. Wszystkie trzy bataliony połączyły się w dniu 25 kwietnia 1920 r. pod Sławiecznem i w składzie I Brygady Górskiej rozpoczęły swój udział w wielkiej ofensywie przeciwko Armii Czerwonej na Ukrainie. Polska ofensywa skończyła się sukcesem - nasze wojska zajęły Kijów. Z pierwszego oficjalnego poboru na Spiszu w 1920 roku do „podhalańczyków” trafiło wielu młodych chłopów ze Spisza.



Pamiętam, opowiadał mój sąsiad Andrzej Budz „Sewcik”, że kiedy staliśmy w Bielsku Białej jednostkę odwiedził Marszałek Józef Piłsudski. Potem przenieśli nas ku ruskiej granicy. Dyscyplina była i porządek. Nifto ni miał krzywdy. Toto, to było wojsko! – nieraz wspominał. Stryk „Sewcik” wraz z Andrzejem Budzem „Zoborskim” za wzorową służbę awansowali do stopnia kaprała, co w tamtych czasach było nie lada osiągnięciem.

Generał był nie tylko wojskowym, ale też wybitnym działaczem regionalnym i osobą wielce zasłużoną dla Związku Podhalan. Ludzie zapamiętali jakże wymowne motto Andrzeja Galicy: „*Jakby co, kieby co, kany co, abo co - to my som!*”. W czasie I Światowego Zjazdu Górali Polskich (2000 r.) w Białym Dunajcu odsłonięto pomnik tego góralskiego generała. W uroczystości uczestniczyła także delegacja Związku Polskiego Spisza.

„Podhalańczycy” mają długą tradycję. Została ona uszanowana po transformacji ustrojowej w Polsce lat 80-tych i zmian w strukturze organizacyjnej polskich sił zbrojnych. Dla zachowania w pamięci bohaterskich czynów żołnierzy jednostek podhalańskich, Minister Obrony Narodowej nakazał sformowanej 26 maja 1993 roku 21. Brygadzie Strzelców Podhalańskich przejąć dziedzictwo i z honorem kontynuować tradycje wszystkich jednostek górskich. Dotyczy to walczących o Restytucję Państwa Polskiego, tych którzy uczestniczyli w wojnie obronnej 1939 roku oraz walczącej pod Narwikiem Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. 21 Brygada Strzelców Podhalańskich otrzymała imię gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza.

Warto również wspomnieć, że w siedzibie Euroregionu „Tatry” z inicjatywy senatora RP Franciszka Adamczyka odbyło się wyjazdowe posiedzenie Senackiej Komisji Obrony Narodowej (25.05.2007), a senatorowie i zaproszeni goście wysłuchali referatów przygotowanych przez



Siedziba Euroregionu TATRY: otwarcie wystawy fotograficznej przez senatora RP Franciszka Adamczyka w obecności posłów, senatorów i lokalnych władz samorządowych

Polskie Towarzystwo Historyczne na temat tradycji wojskowych naszego regionu. Przewodniczący Komisji, senator Franciszek Adamczyk, otworzył także wystawę obrazującą wydarzenia „wojskowe” z okresu międzywojennego. Zaprezentowano zbiór zdjęć Antoniego Nowaka przedstawiających obchody 20 - lecia odzyskania Niepodległości na rynku w Nowym Targu (1938). Pokazują one wspólnotę Narodu i ofiarność na rzecz Wojska Polskiego ze strony mieszkańców Podhala, Spisza i Orawy w obliczu zbliżającej się wojny. Zaprezentowano też plakaty patriotyczne i odezwy znajdujące się w zbiorach Muzeum Podhalańskiego. Największe wrażenie wywarła na nas odezwa do Spiszaków i Orawiaków z 1918 roku podpisana przez ówczesnego pułkownika Andrzeja Galicę

tekst i foto Jan Budz

Kochał Go Naród

12 maja b.r. minęło 72 lat od śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pamiętam ten dzień, w którym cała nasza klasa z białą – czerwonymi chorągiewkami w ręku uczestniczyła we mszy świętej ku czci zmarłego Wodza.



Głęboko przeżywany żal i smutek, które w połączeniu z sobą, stwarzają chwile nigdy nie zapomniane w życiu. Na lekcjach Pani nauczyla nas „Elegię” o śmierci zmarłego Marszałka, które to słowa i melodia pozostały mi w pamięci do obecnej chwili:

*To nieprawda, że Ciebie już nie ma
To nieprawda, że jesteś już w grobie
Chociaż płacze dziś cała polska ziemia
Cała polska ziemia w żalobie
Chociaż serce Ci w piersi nie bije
Choć opuścił Cię duch Twój dzielny
W naszych sercach jak żyłeś tak żyjesz
Ukochany Wodzu nieśmiertelny*

*Byłeś dla nas posągiem ze stali
Byłeś dla nas sztandarem wspaniałym
Ty coś Polskę obronił i ocalił
I wydzwignął na większy szczyt chwały
Już zasnęłeś po trudach nadludzkich
Nie zwycięży już Ciebie ból żaden
Ukochany Marszałku Piłsudski
My żyjący Twoim pójdziem śladem*

Ileż to czasu minęło od chwili, kiedy Komendant Piłsudski na czele garstki młodzieży połączonej z nim sercem i czynem poszedł, aby walczyć o niepodległość Polski.

Zastanawiając się nad poprawą bytu polskiego narodu, stworzył różne organizacje wojskowe, jak: „Związek Walki Czynnej”, „Związek Strzelecki”, z których później po-

wstają Legiony, I Brygada i Kadry Wojska Polskiego, które nieśmiertelną sławą okryły się w bitwach o naszą wolność.

Gorąca modlitwa „o powszechną wojnę ludów prosimy Cię Panie” naszego wieszczą, przewodnika duchowego A. Mickiewicza, spełnia się. Oto w 1914 r. wybuchła I wojna światowa, w której bierzemy czynny udział i dzięki nieustrudzonej pracy i kierownictwu naszego Wodza, ofiarności i poświęceniu szarego żołnierza losy naszego istnienia i egzystencji narodowej przechylają się na naszą korzyść. Po 123 - letniej niewoli odzyskaliśmy wolność. Polska wraca na mapę Europy.

W 72 rocznicę śmierci składamy hołd wodzowi Legionów Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu „Niezlomnemu Rycerzowi”, który na przestrzeni naszych dziejów prowadził naród ku świetlanej przyszłości. W tym roku jest to zarazem 140. rocznica jego urodzin.



*Chwała i potęga Polski – to Jego ambicja!
Szczęście i dobrobyt obywateli – to jego radość!
Praca dla swoich i ludzkości - to Jego namiętność!
Z powyższymi cnotami łączy się skromność w tak potężnym trudzie i znoju.*

Wyszedł jako Wódz z tych walk zwycięsko i utrwalił rubieże Polski, aby w wolnej już Ojczyźnie kształtować ducha polskiego.

Sentyment do Marszałka wpajał się w moją osobowość od dziecięcych lat. Ojciec mój będąc wójtem, pełnił również funkcję komendanta „Strzelca”.

W mieszkaniu, nad kasą pancerną na srebrnym płótnie prezentowało się popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego. Brat będąc członkiem orkiestry dętej, permanentnie ćwiczył marsze wojskowe, jak również liczne patriotyczne piosenki. Ja znów, obdarzony dobrym słuchem muzycznym, zaskarbiłem sobie słowa i melodię liczного repertuaru, który mogłem przekazać młodzieży licealnej, jako nauczyciel w swojej 55 letniej pracy pedagogicznej.

mgr Józef Krzysik

Dla dobra Spisza i jego mieszkańców

Tegoroczny IX Zjazd Związku Polskiego Spisza odbył się na niedzickim zamku w dniu 10. czerwca 2007 roku. W trakcie spotkania zatwierdzono sprawozdania zarządu głównego i komisji rewizyjnej oraz udzielono absoltorium. Z zadowoleniem przyjęto informację o dobrej współpracy z organizacjami regionalnymi: Związek Podhalań, Towarzystwem Przyjaciół Orawy, Polskim Towarzystwem Historycznym O/Nowy Targ, a zwłaszcza ze Stowarzyszeniem Rozwoju Spisza i Okolicy. Kultura spiska od paru lat ma wydatne wsparcie w inicjatywach Stowarzyszenia Historyków Sztuki, dzięki czemu Zamek stał się ważną placówką kulturalną. Dlatego wszyscy oklaskami przyłączyli się do podziękowania jakie prezes Jan Budz złożył w imieniu uczestników Zjazdu pani Ewie Jaworowskiej Mazur – zarządzającej Zamkiem w Niedzicy.



Zjazd podjął uchwałę o kierunkach działalności na najbliższe lata. Chodzi zarówno o kalendarz imprez, które będą popierane przez ZPS, jak też o inicjatywy innych organizacji i samorządów – jeśli są zbieżne z celami statutowymi Związku Polskiego Spisza. Za pilne uznano m.in. uzgodnienie projektu sztandaru organizacji i jego wykonanie w najbliższym okresie.



Zebrani członkowie ZPS z uwagi na coraz większe potrzeby kadrowe postanowili wzmocnić skład zarządu głównego o dwie osoby: Celinę Wnętrzak z Kacwina i Wojciecha Sołtysa z Dursztyna. Dotychczas zarząd składał się z 7 osób: Jan Budz (Czarna Góra), Julian Kowalczyk i Helena Ostrowska (Łapsze Niżne), Marian Pukański i Elżbieta Łukuś (Niedzica), Zofia Łukasz (Krempachy) i Janusz Haniaczyk (Jurgów). Z uwagi na pilną potrzebę dotarcia z informacją o aktualnej sytuacji na Spiszu do instytucji i centralnych organów administracji państwowej Zjazd postanowił ustanowić specjalne pełnomocnictwo dla Tadeusza Trajdosa, któremu jako mieszkańcowi Warszawy łatwiej będzie się z tej misji wywiązać.



W przyszłym roku mija 90 lat od odzyskania przez Polskę Niepodległości po latach zaborów. Mieszkańcy Polskiego Spisza musieli jeszcze czekać dwa lata dłużej na formalny powrót do Macierzy. Zanim to się stało działy się rzeczy niesamowite i bardzo ciekawe. Celem ZPS jest udostępnienie w formie zrozumiałej ocen i faktów, które sprawiają trudności ludziom nie zajmującym się na co dzień historią. W uwzględnieniu wniosku pisemnego Jadwigi Plucińskiej, popartego przez prof. Tadeusza Trajdosa, podjęto decyzję o przygotowaniu specjalnej





sesji naukowej w przyszłym roku w Jurgowie. Tu bowiem w wakacje 1907-1908 pojawili się polscy „studenci”, którzy widząc polską gwarę i polski lud z wielką ochotą rozpoczęli „budzielską” działalność społeczną. Ich dzieje i dorobek, a także wpływ jaki wywarli na miejscową ludność, będzie przedmiotem sesji.

Bardzo ładnie rozwija się gazeta Na Spiszu i z każdym numerem przybywa jej nowych autorów. Wzrasta też ilość czytelników, po części za sprawą internetu i współpracy z Maciejem Stasińskim z Zakopanego (www.watra.pl) oraz Staszkiem Kubaskiem z USA (www.kacwin.com), gdzie zamieszczone będą wszystkie do tej pory wydane numery archiwalne. Być może uda się gazetę wydawać częściej. Problematyka spiska prezentowana jest opinii publicznej także we współpracy z lokalnymi gazetami. Wyróżnić trzeba Dziennik Polski i Gazetę Krakowską. Celem gazety Na Spiszu jest prezentacja osiągnięć materialnych i kultury Spisza, a także okolicznych miejscowości podhalańskich. Bardzo dobrze układa się współpraca z samorządem gminy Łapsze Niżne i Bukowina Tatrzańska. Wyrażono nadzieję na



lepsze zrozumienie spraw spiskich ze strony samorządu gminy Nowy Targ.

Obrady miały charakter roboczy i nie zapraszano gości z wyjątkiem senatora RP Franciszka Adamcyka, który wielokrotnie wspierał Spiszaków w szeregu ważnych spraw. Wypada także wspomnieć, że jako członkowie ZPS w zjeździe uczestniczyli m.in. Wendelin Haber – przewodniczący Rady Euroregionu „Tatry”, Edward Tybor – przewodniczący Rady Powiatu Tatrzańskiego, Jan Hamerski – prezes Związku Podhalan, Robert Kowalczyk – prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział Nowy Targ, Kazimierz Murasiewicz – Stronictwo Narodowe Koło Grodzkie w Zakopanem, prof. Tadeusz Trajdos – PAN Warszawa, Ewa Jaworowska Mazur – Dyr. Zamku w Niedzicy, Stanisław Budzyński z Bukowiny Tatrzańskiej – członek honorowy ZPS oraz Julian Kowalczyk – prezes Stowarzyszenia Rozwoju Spisza i Okolicy, który obradom przewodniczył przy wsparciu Celiny Wnętrzak – sekretarza zjazdu.

(red) foto Jan Jasuwenias

SZKOLNA WYMIANA

Szkolne wymiany ze szkołą w austriackim Riegersburgu są prowadzone od paru lat w Gimnazjum w Łapszach Niżnych. W tym roku do Austrii pojechało kilkunastu uczniów. W Riegersburgu każdy został przydzielony do osoby, z którą mieszkał. Na samym początku grupa została uroczystie przywitana w szkole w Riegersburgu. Podczas pobytu za granicą Polacy razem z Austriakami zwiedzali zamek w Riegersburgu, odwiedzili Ornitologium, Mariazzel i Graz.

Parę tygodni później Austriacy przybyli do Łapsz Niżnych. Po przy-

witaniu każdy z naszych uczniów, którzy byli w Austrii oprzyjął, w ramach rewanżu jednego kolegę lub koleżankę do swojego domu. W Polsce austriacka grupa razem z polskimi kolegami i koleżankami odwiedziła Kraków, była na Zamku w Niedzicy, w Zakopanem, odwiedzili także Jaskinie Bielańskie na Słowacji, Frydman i Rabkoland. Do dodatkowych atrakcji należało też spędzanie czasu na lokalnych, pobliskich atrakcjach np. na ognisku, dyskotecce, w kręgielni w Niedzicy.

ek



Co nowego w Dursztynie?

Zacząć wypada od scholi, która działa na terenie naszej parafii od kilku miesięcy. Powstała ona – zgodnie z relacją prowadzącego, pana Jacka Śwista – z inicjatywy grupy gimnazjalistek, do których wkrótce dołączyły także dziewczęta ze szkoły podstawowej.



O scholi jednak bardziej szczegółowo w następnym numerze gazety.

Wspomniane uczennice gimnazjum w Krempachach są też laureatkami głównych nagród ostatniej edycji ogólnopolskiego konkursu fotograficznego organizowanego przez Zespół Szkół Ogólnokształcących w Brzozie „POLSKA WIEŚ w oczach młodych”.



Najmłodsze uczestniczki zespołu
Natalia Waniczek i Marcelina
Zygmund

z „POLSKA WIEŚ w oczach młodych”. Pierwsze miejsce w tegorocznej edycji konkursu „Tradycje polskiej wsi” zajęła Iłona Sołtys. Natomiast wyróżnienie otrzymała Karolina Bizub. Sukcesy swoje dziewczęta zawdzięczają panu Wiesławowi Nalewajskiemu, który potrafił je zarazić prawdziwą pasją do fotografii, że stała się ona nie tylko sposobem spędzania wolnego czasu, ale sposobem na wyrażanie siebie.

18 marca 2007 roku powołane zostało

wiejskie koło Związku Polskiego Spisza w Dursztynie – o czym informowała gazeta w swoim ostatnim numerze.

Koło od początku zaczęło działać bardzo prężnie. Z jego inicjatywy między innymi powstał w Dursztynie zespół regionalny prowadzony przez panią Ewę Pitek. Do powstania zespołu przyczyniła się w dużym stopniu nowo wybrana sołtys wsi pani Stanisława Sołtys.



Młodzi Dursztynianie

28 maja w ramach tradycji związanych z obchodami Zielonych Świątek w remizie OSP w Dursztynie odbył się pierwszy występ Młodych Dursztynian. Zespół przedstawił jedną z miejscowych tradycji *Ogrywanie Moji*. O premierowym występie Młodych Dursztynian z całą pewnością można powiedzieć, że był sukcesem tak organizacyjnym, jak i artystycznym. Świetnie zaprezentowała się także nowo utworzona kapela pod kierownictwem pana Leszka Szewczyka.



Kapela – za kapela p. Ewa Pitek



*Z przedstawienia -
„ogrywanie mojek”*



Zaproszeni goście z zainteresowaniem oglądali występ zespołu

Cała lokalna społeczność pragnie przy tej okazji serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania zespołu. Są to przede wszystkim członkowie władz Związku Polskiego Spisza - prezes Jan Budz i redaktor naczelny „Na Spiszu” Julian Kowalczyk. Pani Elżbiecie Łukuś, która prowadziła pierwsze próby, dzieliła się fachowymi uwagami, gdyż sama od wielu lat kieruje zespołem tanecznym, dziękujemy gorąco za zaangażowanie.

Wreszcie na koniec pani dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łopusznej, bez której pomocy zespół nie mógłby funkcjonować. Pani Józefie Kuchcie zawdzięczamy bowiem pomoc organizacyjną i wsparcie finansowe.

Aleksandra Kachniarz, foto W. Nalewajski



Przełom Białki - przyrodnicza atrakcja Spisza

Turyści z niedowierzaniem spoglądają na rzekę Białkę, której źródła znajdują się w pobliskich Tatrach. Najpopularniejszy jest „Przełomu Białki”, oaza spokoju i ciszy, gdzie na łonie jeszcze niezniszczonej natury można naładować własne akumulatory. Jest to jedno z najpiękniejszych zakątków Spisza i Gminy Nowy Targ oraz Gminy Łapsze Niżne. Rezerwat przyrody istnieje od 1958r i mieści się na terenie sołectwa Nowa Biała, ale przylegają do niego także pola miejscowości Trybsz - od południa, oraz Krempach - od wschodu. Roślinność typowo tatrzańska, nanszona przez wieki prądami rzeki Białki, jednej z najczystszej z rzek w Polsce.

Franciszek Pacyga



Podsumowanie drugiej edycji programu Socrates Comenius w Gimnazjum w Łapszach Niżnych

Mijający rok szkolny zamyka trzy letnią współpracę w Gimnazjum w Łapszach Niżnych ze szkołami partnerskimi z Austrii, Estonii, Słoweni i Finlandii. Koordynowany przez naszą szkołę, realizowany w ramach unijnego programu Socrates Comenius projekt „Get fit for Europe - a new school vision” zaowocował wieloma udanymi przedsięwzięciami takimi jak wystawy i lekcje tematyczne, konkursy literackie i plastyczne, korespondencja między uczniami i liczne imprezy szkolne.



Atrakcyjnym dla młodzieży elementem projektu były wymiany nauczycieli. Gościliśmy nauczycieli z Austrii, Estonii i Słoweni, którzy prowadzili dla naszych uczniów zajęcia. Była to świetna okazja do sprawdzenia swoich umiejętności posługiwania się językami obcymi, a także możliwość bezpośredniego kontaktu z osobami z innych krajów. Także nasi nauczyciele mieli możliwość zaprezentowania Spisza i Polski w szkołach partnerskich. Wszystkie działania miały na celu realizację głównego założenia projektu, czyli lepszego przygotowania młodzieży do życia w społeczeństwie europejskim. Kładliśmy nacisk na wzmacnianie poczucia tożsamości regionalnej, znoszenie uprzedzeń i stereotypów, intensywniejszą naukę języków obcych i na kształcenie umiejętności posługiwania się nowoczesnymi technologiami informatycznymi.

Kończąc kolejny projekt mamy nadzieję, że absolwenci naszego gimnazjum będą potrafili sprawnie i efektywnie poruszać się we współczesnym świecie i Europie.

Więcej informacji na temat projektu można znaleźć na stronie: www.eu4u.lapsze.nizne.pl

Miłostawa Nowak

Dzień Europejski w Gimnazjum w Łapszach Niżnych

Kolejny raz w murach łapszańskiego gimnazjum obchodzony był dzień Europejski i kolejny raz spotkali się przedstawiciele różnych narodów Europy. Szkoła od lat uczestniczy w programie Socrates Comenius, a w tym roku kończy realizację drugiego projektu, dlatego szczególnie gośćmi byli nauczyciele ze szkół partnerskich z Estonii, Austrii i Słoweni. Wśród zaproszonych gości znaleźli się również: Wójt Gminy Łapsze Niżne: Paweł Dziuban wraz z przedstawicielami urzędu gminy: p. Celiną Wnęczak, p. Ludmiłą Wojtas i p. Sekretarzem Gminy p. Robertem Wodziak.

Otwarcia dnia dokonał Dyrektor Szkoły Roman Butas, a pierwszym punktem dnia było uczczenie 216 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Odśpiewano hymn Polski, po czym zebrani obejrzeli krótki program artystyczny przygotowany przez p. Justynę Galik.

Hymn Unii Europejskiej w wersji polskiej i niemieckiej był wstępem do dalszej części dnia. Pan Marcin Kolas – asystent posła Parlamentu Europejskiego p. Bogdana Klicha i dyrektor biura senatorskiego p. Franciszka Adamczyka – gość naszego spotkania opowiedział zebranym jak funkcjonuje Parlament Europejski, jak wygląda praca jego posłów i jak działa biuro poselskie.

Szczególnym punktem programu była prezentacja Polski: „A to polska właśnie” przygotowana przez klasę II b. W żywy, ciekawy i bardzo obrazowy sposób uczniowie nakreślili obraz dawnej i współczesnej Polski. Zobaczyć na własne oczy można było i Mikołaja Kopernika, i Króla Jana Sobieskiego, i nawet Adama Małysza czy Roberta Kubicę.

Temu niecodziennemu spotkaniu towarzyszyła jak zwykle podczas takich spotkań muzyka, bo kolejnym punktem był szkolny koncert „Eurowizji”. Usłyszeć można było znane przeboje w języku: angielskim, niemieckim, włoskim, czeskim i oczywiście polskim. Tym ostatnim był utwór: „Śpiewać każdy może” w wykonaniu Damiana Kapołki z klasy III a.

Pokaz mody europejskiej kończył spotkanie. Można było zobaczyć jak modnie i oryginalnie może ubierać się poseł z Włoch, czy z Anglii. Osobie Hiszpana towarzyszył występ grupy tańczącej flamenco przygotowanej przez p. Miłosławę Nowak.

Zakończeniem obchodów Dnia Europejskiego był uroczysty obiad dla zaproszonych gości.

Tak wyglądał Dzień Europejski w Gimnazjum w Łapszach Niżnych.

Barbara Kowalczyk

Po wejściu do frydmańskiego kościoła, najstarszego zabytku sakralnego na Polskim Podtatrze, urzeka piękno jego barokowego wystroju, w ostatnich latach gruntownie odrestaurowanego dzięki staraniom obecnego proboszcza ks. Ludwika Węgrzyna. To jego troska i zabiegi doprowadziły świątynię do obecnego stanu, gdzie wszystko lśni i błyszczy, ciesząc oczy nie tylko parafian, ale i licznie odwiedzających turystów. Szczególną uwagę przyciąga obraz Matki Bożej Szkaplerznej w lewym bocznym ołtarzu, która czczona jest w tej świątyni od XVIII wieku. Obraz ujęty w bogato zdobioną ramę, naśladuje wyobrażenie Matki Bożej Śnieżnej, gdzie Maryja okryta płaszczem z charakterystyczną gwiazdą na ramieniu, podtrzymuje na lewej ręce Dzieciątko Jezus, tuląc Je do policzka, Ono zaś unosi prawą rączkę, by czule pogłaskać Matkę Bożą w podbródek. Maryja w prawej dłoni trzyma Szkaplerz karmelitański. Obraz przybrany jest w korony i sukienki.

Warto przyjrzeć się historii kultu tego wizerunku i temu, co udało się ustalić w oparciu o dostępne materiały. Wszystko wskazuje na to, że w obecnym 2007 roku mija właśnie 250 lat Jej obecności w tutejszej parafii.

Wizytacja Zsigraya przeprowadzona w 1700 roku podaje, iż w kościele frydmańskim znajdowały się cztery ołtarze, w tym dwa poświęcone „Błogosławionej Marii Pannie”, jeden św. Mikołajowi oraz główny św. Stanisławowi. Wizytator nie podaje dokładnego wezwania ołtarzy Matki Bożej, ale żadnym z nich prawdopodobnie nie był obecny wizerunek M. Bożej Szkaplerznej. Z zachowanych kronik parafialnych wynika, że wystrój kościoła zmienił się po objęciu tutejszej parafii przez ks. Michała Lorencsa, który przybył do Frydmana w 1751 roku. Został kościół zniszczony, pamiętający jeszcze pożar z 1708 roku. Natychmiast podjął się odnowy świątyni, wyposażył ją w nowe ołtarze, w tym lewy boczny poświęcony został Matce Bożej Szkaplerznej. Powstanie ołtarzy datuje się na lata 1751-1757. Przyjmując hipotezę, że obrazy stanowiły końcowe wykończenie, ostatni niejako punkt tworzenia ołtarzy, można by przypuszczać, że ołtarz Matki Bożej Szkaplerznej (jak i obrazy w pozostałych ołtarzach) może pochodzić z tego właśnie 1757 roku. Nie mamy jednak potwierdzenia

tego faktu w dokumentach. Rodzi się kolejne pytanie, skąd pomysł, by właśnie Ten wizerunek Matki Bożej pojawił się w bocznym ołtarzu. Otóż kolejny fakt: w roku przybycia do Frydmana ks. Lorencsa, tj. w 1751 mijała dokładnie 500 rocznica przekazania przez Maryję Szkaplerza Szymonowi Sztokowi. Być może to był powód, by uczcić tę okrogłą rocznicę, a może ks. Lorencs miał szczególne nabożeństwo Szkaplerza – niestety nie da się tego ustalić.

Wiadomo natomiast, że boczny ołtarz Matki Bożej Szkaplerznej wykonał rzeźbiarz z Preszowa, zaś wyłocił go malarz Dawid Kramer, pochodzący również z Preszowa.

Kult Matki Bożej Szkaplerznej we Frydmanie



Nie znany jest natomiast twórca pięknego obrazu Matki Bożej. Kult Matki Bożej Szkaplerznej rozwijał się bardzo szybko, bo już w tym samym 1757 roku, dokładnie 16 marca, brat Benignus a Jesu, prepozytor generalny kongregacji św. Eliaza w Rzymie erygował Bractwo Szkaplerzne, które skupiało wszystkich noszących Szkaplerz. Bractwo, którym opiekował się ówczesny proboszcz, nie posiadało żadnego majątkowego uposażenia, oprócz składek członkowskich. Miało własną chorągiew, zachowaną do dziś jako obraz, który znajduje się przy południowym wejściu do kościoła. Przedstawia z jednej strony M. Bożą Szkaplerzną, z drugiej Michała Archaniola, a namalowany został przez Jana Nepomucena Kawalskiego. Ze składek członków Bractwa Szkaplerznego po I wojnie światowej zakupiono dzwon zw. „Brackim”. Mimo, iż w roku 1783 Bractwo Szkaplerz-

ne zostało oficjalnie skasowane przez rząd austriacki, to jednak kult Matki Bożej Szkaplerznej we frydmańskim kościele był nadal żywy, o czym wspomina wizytator parafii w 1801 r. Księdzu Lorencsowi zawdzięcza tutejszy kościół także ośmioboczną kaplicę poświęconą Matce Bożej Karmelitańskiej (jej budowę rozpoczęto po 1757, ukończona została w 1764 r.). Papież Pius VI 11 grudnia 1784 roku udzielił „odpustu zupełnego” dla tej kaplicy na dzień 16 lipca. Od tej pory nieustannie do dziś w tym właśnie dniu odbywa się uroczysty odpust ku czci Matki Bożej z Góry Karmel. Zanim papież oficjalnie potwierdził i udzielił odpustu na ten dzień dla parafii we Frydmanie, musiały przybywać tu do Matki Bożej rzesze ludzi, gdyż wybudowana dwadzieścia lat wcześniej kaplica jest dostosowana do

Poświęcenie kościoła w Czerwonym Klasztorze



28 kwietnia 2007 roku miało miejsce otwarcie nowego turystycznego sezonu PIENINY 2007.



W Czerwonym Klasztorze na Słowacji dokonano uroczystego, ponownego poświęcenia kościoła p.w. św. Antoniego, po przeprowadzeniu jego gruntownej restauracji. O zakresie przeprowadzonych prac można było przekonać się porównując archiwalne zdjęcia kościoła z jego aktualnym wyglądem.

tekst i foto Barbara Dąbrowska

Zamagurskie Święto Folkloru

W dniach 15-16 czerwca odbyła się regionalna impreza „XXXI Zamagurskie Święto Folkloru”, która została zorganizowana przez Prešovský samosprávny kraj, Obec Cervený Kláštor, Podtatranské osvetové stredisko Poprad, Mesto Spiska Stará Ves oraz Gmina Łapsze Niżne, Gmina Czorsztyn, Muzeum Zespół Zamkowy w Niedzicy, Zespół Elektrowni Wodnych S.A. w Niedzicy.

Otwarcie imprezy odbyło się 15 czerwca br na Zamku w Niedzicy przy udziale kapeli Pana Mariana Kikli z Czarnej Góry i „Bystrianka”, Liptowski Hradok; - a następnie na kładce nad Dunajcem w Sromowcach Niżnych przy udziale zespołu „Małe Flisoki”, ze Sromowiec Niżnych, „Flisocek”, - Czerwony Klasztor i Lechnica.

Następnie przez Spiską Starą Wieś przeszedł pochód zespołów lokalnych i zagranicznych i złożono kwiaty pod pomnikiem Ś.L.Kościelniciaka.

W Domu Kultury w Spiskiej Starej Wsi odbył się przegląd następujących zespołów: Maguranka - Spišská Stará Ves, gościnnie wystąpili: Olšava - Uherský Brod – Czech, Špisoki – Łapsze Niżne, Sromowianie – Sromowce Wyżne.

Następnie wieczorem w Czerwonym Klasztorze zagrał znany słowacki zespół muzyczny Taktici a Starmania. Podczas koncertu można było zobaczyć wystawę Miloslava Semancika „Rzeźba w drewnie”.

W dniu 16 czerwca tj. sobotę od godz.12.00 można było oglądać występy zespołów folklorystycznych z dwóch stron Tatr w amfiteatrze na „Polanie Sosony”, w Niedzicy. Udział wzięły następujące zespoły: „Maguranka”, ze Spiskiej Starej Wsi, „Vagonar”, z Popradu, gościnnie: „Kelciovan”, z Czadcy, „Majowy Wierch”, z Kacwina, „Maniowianie”, z Maniów.

Następne spotkanie i występ zespołów z drugiej strony Tatr odbyło się w Amfiteatrze w czerwonym Klasztorze. Oprócz w/w zespołów wystąpili dodatkowo: „Magura”, z Kieżmarku, „Liedags, Ventpils”, z Łotwy.

Kolejnym punktem programu był występ kapeli „Vagonar”, z Popradu a następnie Moniki Kandraciowej oraz gawędziarza ludowego Jożka-Jożkom.

Późnym wieczorem zebrani goście mogli bawić się na dyskotecę.

W niedzielę program rozpoczął się uroczystą mszą św. celebrowaną przez prof. ThDr Antona Tyrol. Piękny i bogaty występ pokazały dzieci w Amfiteatrze w Czerwonym Klasztorze. Wystąpiły następujące zespoły: „Flisocek”, z Czerwonego Klasztoru, „Pieniny”, ze Spiskiej Starej wsi, „Kutniček”, ze Spiskich Hanuszowiec, „Foralik”, z Kieżmarku, „Janosicek ze Svitú, „Letnička”, z Popradu.

Na zakończenie programu wystąpiły kolejne zespoły z gościem – śpiewakiem Jożkiem Ciernym i jego cymbałówką. Swoje tańce przedstawiły kolejno zespoły: „Kamensk Uralsk”, z Rosji, „Mostar”, z Brezna, „Czardasz”, z Niedzicy, „Lubań”, z Kluszkowiec, „Maguranka”, ze Spiskiej Starej Wsi.

Celina Wnęczak

Jan Janos - najstarszy mieszkaniec Spisza

W dobrach klucza dunajckiego pańszczyzna, nazywana żelarką ostatecznie została zniesiona ustawą sejmową w 1931 roku. Pan Jan Janos mieszkaniec Niedzicy Zamek jest ostatnim żelorzem, czyli pańszczyźnianym chłopem na Spiszu. Jego ojciec otrzymał trzy morgi pola od właściciela zamku, w zamian miał obowiązek wykonywać przez 140 dni w roku darmową pracę na rzecz pana zamku.

Jan Janos przyszedł na świat 1 czerwca 1903 roku jako najstarszy syn w rodzinie żelorzki Ewy i Jana Janosów. W wieku sześciu lat rozpoczął naukę w szkole w Niedzicy, sztukę pisania i czytania przekazywał mu nauczyciel o nazwisku Švarc. Niestety trudna sytuacja materialna zmusiła rodziców, że wysyłali syna do pracy przy pasieniu bydła właścicieli zamku. W związku z czym w okresie letnim rzadko uczęszczał do szkoły.

W 1914 roku ojciec Jana został zwerbowany do wojska, wówczas obowiązek odpracowania dniówek spoczął na jedenastoletnim chłopcu. Pasł jałówki wraz z wołami, mając 13 lat pracował jako dorosły, chodził kosić łąki, zboże, a zimą młócił cepami zboże. W 1918 roku ojciec pana Jana powrócił schorowany z wojny, pojawiły się problemy ze zdrowiem, zmarł w 1924 roku.

Jan Janos w wieku 19 lat założył rodzinę, żeniąc się ze starszą o rok Anną Florek. Na świat przyszło dziesięcioro dzieci: Rozalia, Józef, Stefan, Jan, Julia, Jakub, Maria, Anna, Zofia i Małgorzata. W wychowaniu tak licznej rodziny pomagała jego matka Ewa. Żona Jana zmarła



Jan Janos z wnuczką Marią Janos

w 1974 r. Jan doczekał się 24 wnucząt, ponad 50 prawników i 3 praprawnuków.

Pan Jan Janos przeżył cały burzliwy XX wiek, zmieniły się granice, rządy, przynależność państwowa, sytuacja polityczna, warunki i styl życia. Pamięta ostatnią „grofkę” Ilonę Salamon, władającą dobrami zamku oraz powinności żelorza względem pana zamku.

W dniu 1 czerwca solenizant przyjął liczne życzenia, do których dołącza się również redakcja gazety Na Spiszu.

tekst i foto Elżbieta Łukus

Dookoła Tatr szlakiem rowerowym i magistralą

Jedną z najważniejszych uchwał XII Kongresu Związku Euroregion „Tatry” było zarekomendowanie do dofinansowania z Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej projektu historyczno-przyrodniczo-kulturowego Szlaku dookoła Tatr, jako projektu strategicznego. Byłoby to największe z zadań realizowanych dotychczas przez ET. Potężne przedsięwzięcie, na które składają się trasy piesze, rowerowe, narciarskie, edukacyjne, konne - jest rozpisane na piętnaście lat, a jego szacunkowy koszt po stronie polskiej wyniesie 11,5 miliona euro. Realizacja ma się odbywać po polskiej i słowackiej stronie Tatr, przynosząc korzyści obu społecznościom.

Szlak umożliwi też - i spopularyzuje - różne formy aktywnego spędzania wolnego czasu: pieszo, konno, na rowerach i nartach biegowych. Po polskiej stronie wniosek o dofinansowanie ze Wspólnego Funduszu Małych Projektów Programu Współpracy Przygranicznej PHARE Polska-Słowacja sporządziła gmina Czarny Dunajec przy współpra-

cy miasta Nowy Targ oraz gmin Czorsztyn, Łapsze Niżne, Nowy Targ i Szaflary.

Teraz najważniejsza jest koncepcja z podziałem kosztów między poszczególne gminy i deklaracja woli partycypujących samorządów (np. w formie porozumienia międzygminnego). Rola wiodąca przypadłaby zapewne Nowemu Targowi.

Słowacy w ramach likwidacji skutków huraganu przygotowali także drugi program pn. „Magistrala Tatrzańska”. Pracowali na nim już dwa lata. Byłaby to obwodnica drogowa (samochodowa), na osi której byłyby parkingi w atrakcyjnych miejscowościach z pętlami turystycznymi wokół tych punktów. Projekt potrzebuje jednak partnera po polskiej stronie, dlatego jego koncepcja została zaprezentowana w Starostwie Tatrzańskim w Zakopanem w trybie pilnym w dniu 18 czerwca 2007 roku. Trasa drogowa wiodłaby bowiem pod samymi Tatrami do przejścia Jurgów-Podspady, a następnie przez Bukowinę Tatrzańską, Poronin, Zakopane do Chochołowa.

HISTORIA SZKOŁY W CZARNEJ GÓRZE

Historia szkolnictwa w Czarnej Górze sięga XIX w, kiedy to Czarna Góra należała administracyjnie do państwa węgierskiego. Ok. 1850 r. została utworzona pierwsza szkoła dla całej wioski w prywatnym budynku chłopskim. Uczęszczało do niej 49 uczniów, zajęcia prowadzone były w języku słowackim.

W 1863 r. wybudowano na Sołtystwie pierwszy budynek szkolny, szkoła była 6-cio – klasowa, uczyło się ok. 50 dzieci. W 1904 r. rozpoczęła się nauka w języku węgierskim i trwała aż do zakończenia I Wojny Światowej.

W 1911 r. rząd węgierski nakazał wybudowanie dwóch szkół w Czarnej Górze. W 1914 oddano do użytku szkołę Nr 2, a w 1915 – szkołę Nr 1. Wieś podzielono na 2 rejony szkolne.

Po zakończeniu I Wojny Światowej i po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej nasza część Spisza decyzją Rady Ambasadorów została przyłączona do państwa polskiego. Przystąpiono od razu do organizowania polskich szkół. Nadano im imiona – Królowej Jadwigi i Św. Kingi. Obie patronki były księżniczkami węgierskimi, później zamieszkały w Polsce i odegrały wielką rolę w historii kraju. Ciekawostką jest fakt, że nasza szkoła otrzymała imię Świętej, chociaż w tym czasie Kinga była tylko Błogosławioną.

Do II Wojny nasza szkoła (Nr 1) była 6-cio, później 7-mioklasowa, z językiem polskim jako wykładowym. Przy szkole działała Rada Szkolna Miejskowa, a opiekę sprawował zarząd gminy. Pracę szkoły przerwał wybuch II Wojny Światowej. W czasie okupacji Czarna Góra została włączona do państwa słowackiego a językiem wykładowym był język słowacki. W czasie II Wojny Światowej w budynku szkoły stacjonowały wojska niemieckie. Zniszczono wówczas dokumenty szkolne, a sam budynek wymagał remontu. Po zakończeniu wojny powstała nowa szkoła 4-klasowa, w której uczył 1 nauczyciel. Od 1951 r. kierownikiem szkoły został Pan Jan Budz. W 1955 r. było już 7 klas. Od 1959 r. rozpoczęła się nauka w języku polskim. W 1960 r. do szkoły doprowadzono prąd elektryczny, a w 1961 r. założono linię telefoniczną. W 1963 – szkoła otrzymała pierwszy we wsi telewizor. W 1971 r. oddano do użytku drugą nową część budynku szkolnego. W latach 1990 -1993 z inicjatywy władz w szkole prowadzono naukę języka słowackiego jako przedmiotu dodatkowego, której jednak zaprzestano z powodu braku chętnych uczniów.

W październiku 2000 r. obchodziliśmy uroczystości 150 rocznicę powstania szkoły w Czarnej Górze. W 8-klasowej szkole podstawowej do niedawna uczyło się pod 100 uczniów. Po reformie szkolnictwa dzieci po ukończeniu szkoły kontynuują naukę w Gimnazjum w Białce Tatrzań-



skiej. Obecnie w naszej szkole uczy się ok. 60 dzieci, mamy 9 nauczycieli. W ciągu ostatnich lat, dzięki przychylności władz Gminy Bukowina Tatrzańska wykonano dużo prac remontowych – powstała salka gimnastyczna, mamy nowy dach, ogrodzenie szkoły, zrobiono generalny remont kanalizacji i własne głębinowe ujęcie wody. Dzieci nasze uczestniczą w wielu konkursach, olimpiadach, a szczególnie duże osiągnięcia mają w sporcie (III-cie miejsce w ogólnej gminnej punktacji).

Na ta uroczystość czekaliśmy wszyscy: uczniowie, rodzice, nauczyciele – ponad 60 lat.

Szkoła bez patrona jest taka bezimienna – tylko jest numerem statystycznym 1 czy 9.

Natomiast od momentu zaistnienia patrona – szczególnie takiego, jak Św. Kinga- szkoła staje się pełna dostojności, powagi i godności. Patron szkoły oddziałuje na nas wszystkich: jest dla kogo walczyć o dobre imię, o lepsze zachowanie, o wspaniałe wyniki egzaminów czy olimpiad. Jest też kogo prosić o pomoc w trudnej klasówce i jest komu podziękować za dobre oceny na koniec roku. Św. Kinga będzie czuwać nad nami, a Jej obecność będziemy czuć w życiu codziennym szkoły. Na Niej młodzież może zawsze wzorować się w dalszym życiu.

Naszą uroczystość swoją obecnością zaszczytili Pan Wójt Gminy Sylwester Pytel oraz przedstawiciele Urzędu Gminy Bukowina Tatrzańska. Zanim w dniu 4 czerwca 2007 roku miała miejsce uroczysta msza święta i poświęcenie sztandaru, Rada Gminy Bukowina Tatrzańska na wniosek mieszkańców podjęła uchwałę o przywróceniu szkole chwalebego Imienia Św. Kingi. Trzeba przypomnieć, że wcześniej także w szkole podstawowej nr 1 przywrócono Imię Św. Królowej Jadwigi, przez co obie

szkoły nawiązują do tradycji szkolnictwa międzywojennego. Sztandar ufundowała Polonia Amerykańska wywodząca się z Czarnej Góry, której serdecznie za troskę o wychowanie młodzieży dziękujemy.

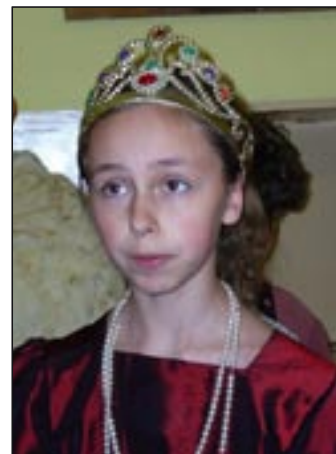


Oprócz przedstawicieli organu prowadzącego z ramienia nadzoru na naszą uroczystość przybyła Pani Krystyna Gucwa - Dyrektor Delegatury Kuratorium w Nowym Targu. Towarzyszyli nam dyrektorzy i nauczyciele z sąsiednich szkół. Uroczystość uświetniły pocztysztandarowe szkół: Bukowina Tatrzańska, Białka Tatrzańska, Czarna Góra nr 2 oraz poczet sztandarowy miejscowej OSP.

Nie byłoby aktu poświęcenia, gdyby nie nasza piękna świątynia i obecność Księdza Opata Piotra Chojnackiego z klasztoru Cystersów w Mogile, który sztandar poświęcił i odsłonił upamiętniający ten akt tablicę na budynku szkoły. Towarzyszyli mu Ks. Dziekan Stanisław Maślanka, ks. proboszcz Hubert Kasztelan oraz księża z dekanatu Białka Tatrzańska.



Po mszy świętej miał miejsce przemarsz pocztów sztandarowych, dzieci i młodzieży oraz licznie zgromadzonych mieszkańców w stronę szkoły. W części artystycznej wystąpiła młodzież, która przedstawiła sceny z życia św. Kingi. Scenariusz opracowała pani Grabowska z Gimnazjum w Krościenku. Program uświetniła swoją poezją pani Krystyna Aleksander ludowa poetka i malarka z Krościenka, zarazem wielka czcicielka Św. Kingi. W uroczystości uczestniczyli starsi i młodszy mieszkańcy wsi, a także byli nauczyciele którzy w szkole pracowali przed laty. Uroczystość zorganizowała Rada Rodziców z pracownikami szkoły, a sponsorowała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” z/s w Bukowinie Tatrzańskiej.



Korzystając z okazji pragniemy wyrazić naszą radość i satysfakcję z tego historycznego aktu oraz podziękować jeszcze raz wszystkim, którzy byli z nami i wszystkim tym którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości.

Barbara Rzepiszczak

Bociany - ptaki szczęście przynoszące...

fol. A. Morawski



Rozpiętość skrzydeł tego ptaka sięga 2 m, waga ok. 4 kg, długość ciała 80 cm, a długość samego dzioba 20 cm. Ubarwiony biało czarno, ma czerwony dziób i nogi. Jest piękny i okazały. To jeden z największych i najciekawszych polskich ptaków. Bocian biały wdzięcznie nazywany boćkiem, wojtkiem czy klekiem - jak mało, który ptak darzony jest od wieków wielką sympatią. Trudno sobie wyobrazić nasze polskie wsie i łąki bez bociana. Tymczasem w krajach zachodniej Europy np. Belgii czy Francji ptak ten za sprawą człowieka wyginął. Spotkać go można w Europie Środkowej i Wschodniej. Zimuje w Afryce Południowej, pokonując odległość 8 tys. km w 4 miesiące. Polska stała się obecnie europejską ostoją bociana białego. Co roku przylatuje do nas ok. 41 tysięcy par ze 160 tys. żyjących na świecie, wynika stąd, że co czwarty bocian biały na świecie ma obywatelstwo polskie. Najwięcej bocianów gniazduje w Polsce północno - wschodniej, na Mazurach i na Białostocczyźnie, ale spotkać go można w całym kraju. Znane są tzw. „bocianie wsie”, gdzie jest od 10 do kilkudziesięciu gniazd i zdarza się, że w miejscowości jest więcej bocianich gniazd niż samych gospodarstw np. we wsi Żywkowo, gdzie w ubiegłym roku było 50 par bocianów i tylko 6 gospodarstw, czy w Lejdach k. Bartoszyc gdzie w jednym z gospodarstw jest, aż 8 gniazd z tego 4 na jednej stodole.

Dlaczego tak bardzo upodobał sobie polskie wsie i zagrody? Powodem są na pewno tradycja i sposób gospodarowania – a dokładnie mniejsze niż w krajach Europy zachodniej stosowanie nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin. W Polsce bocian znajduje dogodne warunki do żerowania. Potrzebuje bowiem on do życia niezmiennych przez człowieka podmokłych łąk, po których chodząc powoli nie zjada samych tylko żab, ale to czego najwięcej i co najłatwiej schwycić. Poluje więc na owady rozmaite, dżdżownice, pijawki, węże, potrafi upolować żmiję i jaszczurkę, a czasem i rybę. Z kocią gracją łapie i myszy. Jest więc naszym sprzymierzeńcem w walce ze szkodnikami. Gniazda buduje wielkie o średnicy ok. 1,5 m. Trochę opiekuje się młodymi. Budując gniazda wybiera sąsiedztwo ludzkie, co trudno wytłumaczyć, bo przecież nic przez to nie zyskuje, a pokarmu musi szuka poza wsiami. Czy zatem ważne jest poczucie bezpieczeństwa i to coś, co każe wracać do tego samego gniazda rok po roku?

Tradycja ludowa przypisuje temu zwierzęciu moc przynoszenia szczęścia. W staroniemieckim języku bocian to *odobero* – co znaczy przynoszący

szczęście. Szczęśliwy dom gdzie bocianie gniazdo. Wierzono, że obecność gniazda bocianiego na dachu chroniła dom przed piorunami, jednak okazało się, że aż 3 procent młodych w gnieździe ginie od uderzenia właśnie pioruna. Opowiadano też, że bocian może zemścić się za okazaną krzywdę przynosząc do obejścia domowego żywą żmiję czy wznieść ogień, ale prawdą jest tylko to, że potrafi upolować czasem żmiję, które znajdowano martwe w jego gnieździe. Mieszkańcy dawnej Grecji wierzyli, że w ciałach bocianów przebywają dusze zmarłych poetów, a Muzułmanie, że w bociany wcielają się dusze tych zmarłych, którzy nie dopełnili za życia obowiązku pielgrzymki do Mekki, stąd teraz wędrują po ziemi. Szanowali więc bociana i zabicie go równało się z zabiciem człowieka. Jest też i bocian symbolem wierności i stałości – łączy się bowiem w pary zwykle na całe życie, jedynie po utracie partnera zwykle szuka innego. Bocian potrafi rozpoznać ludzi sobie przychylnych, a wobec obcych zachowywać się ostrożnie, myśliwym nie dając się prawie wcale podejść.

Wszystko to pokazuje jak wielki szacunek okazywano temu ptaku i jak człowiek cenił moc i piękno przyrody. Jakże miło jest podróżować po naszym kraju i widzieć na rozległych łąkach nie jednego, ale kilkanaście dumnie kroczących bocianów. Jak smutno jechać przez uprzemysłowione i nowoczesne dzielnice kraju i nie spotkać śladu dzikiej przyrody – w tym naszego bohatera.

Bocian biały upodobał sobie i Spisz. Obecnością bocianich rodzin może pochwalić się m.in. i Niedzica, Łapsze Niżne czy Frydman. Średnio jedno gniazdo przypada na wioskę, choć w niektórych nie ma go wcale. Ale może i u nas kiedyś będzie coraz więcej tych pięknych ptaków – ptaków przynoszących szczęście.

Barbara Kowalczyk



Energetyka

W roku 2007 mija dziesięcioletni okres eksploatacji kontrowersyjnej inwestycji jaką była budowa zbiornika czorsztyńskiego, oraz elektrowni wodnej w Niedzicy, i towarzyszącej jej małej elektrowni wodnej w Sromowcach Wyżnych. W ostatnich trzech latach uruchomiono również dwie małe elektrownie wodne na rzece Wiśle (w Łączanach i Smolicach).



Dzień 9 lipca 1997 roku był dla realizowanego przedsięwzięcia historyczną datą oddania do eksploatacji inwestycji z jednoczesnym przepuszczeniem przez zaporę fali kulminacyjnej. Już w momencie oddania do użytku potwierdziła się słuszność decyzji co do konieczności ujarzmienia górnego Dunajca poprzez budowę zbiorników retencyjnych. Słuszność, która przez cały okres budowy, a zwłaszcza w latach 80-tych, miała wielu przeciwników, a spektakularne, nagłaśniane przed społeczeństwem „akcje pseudoekologów” zakłócały proces budowy. W dniu oddania, kulminacja fali powodziowej wpływająca do zbiornika czorsztyńskiego o wielkości 1.400 m³/s została zredukowana do odpływu 600 m³/s. Spłaszczenie fali powodziowej uchroniło wiele zabudowań, a być może i istnienie ludzkich w dolinie Dunajca.



10 letni okres eksploatacji to: gospodarka wodna na Dunajcu połączona z produkcją energii elektrycznej, utrzymanie, obserwacje i pomiary budowli piętrzących, prace modernizacyjne, konserwacje maszyn i urządzeń, oraz prowadzenie nowych inwestycji.

Turystyka

Działalnością uzupełniającą produkcję energii elektrycznej, było utworzenie w 1999 roku Oddziału Usług Hotelarsko-Turystycznych. Nasz ośrodek turystyczny jest doskonałym miejscem pobytu dla: amatorów czynnego wypoczynku nad górskim jeziorem; miłośników pienińskiej przyrody; turystów - pragnących poznać najpiękniejsze zakątki Spisza, Podhala i Pienin a także wędkarzy i amatorów grzybobrania. Ośrodek położony jest u podnóża Pienin, w miejscowości Niedzica nad Jeziorem Czorsztyńskim /pow.12,5 km² / powstałym dzięki wybudowaniu w latach 1975-97 zapory na rzece Dunajec.



W pobliżu ośrodka znajdują się: przystań flisacka sławnego spływu tratwami przez Przełom Dunajca /5 km/, przejście graniczne na Słowację /2 km/ oraz XIV-wieczny Zamek Niedzicki /1 km/. W skład ośrodka wchodzi: „Hotel Pieniny”, Dom Wypoczynkowy „Pod Taborem”, Pawilon Informacyjno Wystawowy, oraz Zespół Rekreacyjny „Polana Sosny”.



Nasze obiekty turystyczne:

Zespół Rekreacyjny Polana Sosny
* Restauracja Dwór



* Chata Spiska i Chata z Kir
* pole carawaningowe



* wyciągi narciarskie
polana.sosny@niedzica.pl



Hotel Pieniny **

hotel.pieniny@niedzica.pl



Dom Wypoczynkowy „Pod Taborem”
oraz Apartamenty „Pod Taborem”
dom.wypoczynkowy@niedzica.pl

Pawilon Wystawowy pubem Turbinka
i letnimi ogródkami piwnymi
pawilon@niedzica.pl



Organizujemy:

- pobyty indywidualne i grupowe
- zwiedzanie zabytków i okolicy
- wycieczki wokół Jeziora Czorsztyńskiego oraz na Słowację
- ogniska, biesiady regionalne z kapelą góralską, gawędziarzem, DJ'em
- przejażdżki wozami oraz kuligi z pochodniami
- bankiety, przyjęcia okolicznościowe, szkolenia, konferencje, imprezy integracyjne, obozy sportowe, imprezy plenerowe
- pobyty dla białych i zielonych szkół.

**W dniach 7-8 września 2007 zapraszamy
na obchody 10-lecia ZEW Niedzica S.A.
więcej informacji na stronie:
www.niedzica.pl**



Gmina Łapsze Niżne zaprasza

www.lapszenizne.pl, e-mail: gmina@lapszenizne.pl

Gmina Łapsze Niżne położona jest w malowniczym regionie na Spiszu pomiędzy Podhalem a Pieninami. Obszar Gminy wynosi 125 km² i zamieszkuje na nim 8 831 osób. Sąsiaduje z gminami: Bukowina Tatrzańska, Czorsztyn, Nowy Targ oraz graniczy ze Słowacją. Oryginalny krajobraz, bogata kultura, styl architektoniczny, a wreszcie słynna stara warownia węgierska - Zamek w Niedzicy nad Jeziorem Czorsztyńskim - to główne walory turystyczne. Warto też zwrócić uwagę na dużą liczbę zabytkowych kapliczek, o których do dziś mieszkańcy opowiadają ciekawe legendy. Na przyjezdnych czekają liczne szlaki turystyczne, kąpieliska i przystanie wodne nad Jeziorem, wyciągi narciarskie oraz nowo wybudowana hala sportowa w Niedzicy. Bliskość granicy państwowej ze Słowacją daje możliwość wycieczek w Tatry Słowackie i na baseny termalne. Przez region Spisza i okolic przebiegają dwa znaczące szlaki, przy których znajdują się warte zwiedzania obiekty zabytkowe:

- Szlak Architektury Drewnianej obejmujący swym zasięgiem całą Polskę południową.

- Szlak Gotycki - jest szlakiem międzynarodowym: Nowy Targ - Kieżmark - Nowy Targ o długości 282 km.

Organizowane są imprezy kulturalne: Spiskie Zwyki, Spiska Watra, Degustacja Potraw Regionalnych, Koncert Orkiestr Dętych; oraz sportowe: wędkarskie - „Puchar Głowatki”; narciarskie - „Family Cup”; „Regaty o Zieloną Wstęgę Jeziora Czorsztyńskiego”. Czyste powietrze, urokliwe widoki, spokojne tereny gminy to raj dla turystów. Urozmaicone zaplecze noclegowe od gospodarstw agroturystycznych po komnaty na Zamku w Niedzicy stanowi świetną bazę wypadową w pobliskie Pieniny, Tatry i Gorce.

W skład Gminy wchodzi 9 sołectw: Falsztyn, Frydman, Łapszanka, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Kacwin, Niedzica, Niedzica-Zamek, Trybsz. Każde z nich posiada interesujące atrakcje dla turysty i warto je odwiedzić.

FALSZTYN to malownicza wieś położona na południowych stokach Pienin Spiskich, otoczona skałkami pokrytymi bujną roślinnością, które na północ od wsi tworzą rezerwat „Zielone Skałki”. Miejscowość ta słynie z urokliwych panoram na Pieniny, Tatry i Gorce. Wieś ma swoją kaplicę p.w. Matki Boskiej Królowej Polski.

FRYDMAN

położony jest w pobliżu ujścia Białki do Jeziora Czorsztyńskiego. Miejscowość posiada wiele cennych średnio-wiecznych zabytków, min.: wczesnogotycki kościół p.w. św. Stanisława Biskupa zbudowany na przełomie XIII i XIV w. i jest jednym z najstarszych na polskim Podtatrzu; kasztel - rezydencja Horvathów o cechach obronnych; piwnice z XIX w. jako miejsce na przechowywanie wina. Przed powodzią miejscowość chroni wał o długości 2,5 km i wysokości 17 m, który zachęca do spacerów.

KACWIN - nazwa pochodzi od niemieckiego „Katzwinkel”, co oznacza „Koci Zakątek”. Centrum wsi ma charakterystyczną średniowieczną zabudowę, wśród której wyróżnić można spichlerze zwane „sypańcami”. Cennym zabytkiem jest kościół p.w. Wszystkich Świętych zbudowany w 1326 r. w stylu gotyckim. Malownicze wodospady występujące na rzece Kacwiniance mogą stanowić niemałą atrakcję dla turystów. Funkcjonuje tutaj przejście graniczne z Velka Frankową w małym ruchu turystycznym. W miejscowości znajduje się wyciąg narciarski.

ŁAPSZANKA powstała na przełomie XVI i XVII w. jako osada w wąskiej dolinie potoku z 30 małymi wodospadami. Z przełęczy Nad Łapszanką rozpościera się przepiękna panorama Tatr. Na samym grzbiecie



Kościół we Frydmanie



Kościół w Kacwinie

wybudowano w roku 1928 kapliczkę p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej. Lasy wokół Łapszanki znane są w całej okolicy z dostatku grzybów. W XX w. na terenie cmentarnym wybudowano kościół p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Funkcjonuje tu przejście graniczne z Osturną w małym ruchu turystycznym.

ŁAPSZE NIŻNE - wieś, będąca obecnie siedzibą władz gminnych, położona jest u południowych podnóży Pienin Spiskich. Założona została na początku XIV w. przez Kokosza Berzewiczego. Kościół w Łapszach Niżnych p.w. św. Kwiryna powstał ok. 1310 r. Konstrukcja kościoła jest typowo gotycka, natomiast wystrój wnętrza ma charakter późnobarokowy. Miłośnicy pieszych wędrówek mają tutaj do zdobycia najwyższy szczyt Pienin Spiskich Górę Żar, jak również mogą dojść do Frydmana i Falsztyna.

Pierwszy zapis o **ŁAPSZACH WYŻNYCH** pochodzi z 1463 roku. Wieś została założona przez polskich kolonistów, którzy przenieśli się z Łapsz Niżnych. Kościół w Łapszach Wyżnych p.w. św. Piotra i Pawła nazywany jest perłą rokoka na polskim Spiszu. Został ufundowany przez dzierżawcę zamku niedzickiego w 1760. Wnętrze kościoła jest bogato ozdobione w dekoracje wraz z jedynym na Spiszu ołtarzem iluzjonistycznym, namalowany bezpośrednio na ścianie powstały w 1796 r.

NIEDZICA położona jest w dolinie potoku Niedziczanka i pochodzi z XIV w. Cennym zabytkiem jest kościół św. Bartłomieja, który posiada bezcenne dzieła: tryptyk z XV w., freski w prezbiterium oraz napis w jęz. niemieckim o treści: „*Spowiedź bez żalu, miłość bez wierności, modlitwa bez serdeczności jest darem-*

nym działaniem... W pobliżu całodobowego przejścia granicznego ze Słowacją znajduje się kompleks narciarski „Polana Sosny”.

NIEDZICA-ZAMEK powstała w XIV w. jako podzamecz. Znajduje się tutaj gotycki Zamek Dunajec, który został zbudowany w celu obrony granicy polsko-węgierskiej. Zwiedzając zamek turyści słuchają legendy o Janosiku, i inkaskiej księżniczce Uminie.



Obecnie największą atrakcją turystyczną jest Jezioro Czorsztyńskie. Oprócz niewątpliwych walorów krajobrazowych przyczyniło się znacznie do ożywienia gospodarczego Pienin oraz pobudziło rozwój infrastruktury turystycznej.



TRYBSZ pochodzi z XVI w. Znajduje się tu drewniany kościół św. Elżbiety Węgierskiej zbudowany w 1567 r. Na ścianach znajduje się polichromia przedstawiająca sceny biblijne Starego i Nowego Testamentu, która zawiera dwa motywy: panoramę Tatr oraz wizjonerskie spojrzenie autora przypominające rzekę Dunajec ze stojącymi obok zamkami wraz z zaporą w Niedzicy. W pobliżu miejscowości znajduje się rezerwat „Przełomu Białki”, który jest jednym z najpiękniejszych miejsc w regionie. Niepowtarzalny urok Spisza nie pozwala o sobie zapomnieć.

Celina Wnęczak

Przygotowanie do sezonu turystycznego Gminy Łapsze Niżne na 2007 rok I N F O R M A C J A

Baza turystyczna rozwija się w dalszym ciągu. W hotelach, domach wczasowych i pensjonatach jest około 1250 miejsc noclegowych. Gospodarstwa Agroturystyczne i kwatery prywatne w każdej miejscowości Gminy oferują znaczną ilość miejsc noclegowych – ok. 720 miejsc.

Informacja o obowiązku poboru opłaty klimatycznej została przesłana do kwaterodawców pod koniec kwietnia. Zebrane środki zostaną przeznaczone na poprawę infrastruktury turystycznej Gminy. Na początku sezonu turystycznego planowana jest kontrola kwaterodawców przy udziale Straży Granicznej.

W trakcie rozbudowy jest pensjonat H.A.T.A. wkrótce będzie oddany do użytku „Dom Weselny” we Frydmanie.

Czynne jest pole namiotowe we Frydmanie i Pole karawaningowe na Polanie Sosny.

Przygotowywana jest kolonia w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Łapszach Niżnych.

Na terenie gminy działa 20 restauracji, barów i kawiarni oraz 38 sklepów. Działają dwie przystanie żeglarskie oraz wypożyczalnia sprzętu pływającego w Niedzicy-Zamek i we Frydmanie. Żeglugę pasażerską na przystani Zamajerz prowadzi firma „Żegluga i Turystyka”, Anna i Lucyna Wolska s.c. Woda w zbiorniku na Zamajerzu wg. SANEPID-u nadaje się do kąpiel.

Działają przejścia graniczne w Niedzicy, w Kacwinie, oraz w Łapszance. Do dyspozycji turystów jest mała stadnina koni we Falsztynie. W hotelu Pieniny i Domu Wczasowym Watra w Niedzicy prowadzone są wypożyczalnie rowerów. Można korzystać z boisk sportowych LZS-ów oraz nowej hali gimnastycznej w Niedzicy.

Dla uatrakcyjnienia pobytu turystów zaplanowane są imprezy sportowe, kulturalne wg. kalendarza imprez. Najbliższymi imprezami kulturalnymi będą „Zamagórskie Slavnosti”, „Koncert muzyczny Jan Kantego Pawлуskiewicza” oraz „Spiska Watra”.

Na dziedzińcu Zamku organizowane będą kameralne koncerty muzyczne.

Promocja Gminy odbywa się poprzez Małopolską Organizację Turystyczną. Na targach turystycznych promuje nas Stowarzyszenie Agroturystyczne „Galicyskie Gospodarstwa Gościnne” w miastach: Łódź, Warszawa i Poznań.

Dużym zainteresowaniem cieszy się przewodnik „Kapliczki polskiego i słowackiego Spisza”, który został współfinansowany z funduszy unijnych

Ostatnio na łamach dodatku do „Gazety Krakowskiej” - Pod Wierchami - ukazał się obszerny artykuł o naszej Gminie.

Obecnie opracowywany jest folder gminny – pod koniec czerwca zostanie wydany.

Zakończono modernizację odcinka drogi pomiędzy Łapszami Niżnymi a Niedzicą, oraz drogi Dębno – granica na odcinku Niedzica- Zamek. Wykonano tam oświetlenie uliczne, chodniki, pobocza.

W trakcie projektowania są 2 mosty na drodze powiatowej w Trybszu.

Celina Wnęczak

STRUKTURA ORGANIZACYJNA URZĘDU GMINY ŁAPSZE NIŻNE

1. Strukturę organizacyjną Urzędu tworzą:

1) Kierownictwo Urzędu:

a) Wójt

b) Sekretarz

c) Skarbnik -Główny Księgowy Budżetu

2) Komórki organizacyjne i samodzielne stanowiska pracy:

a) Referat Finansowy,

- stanowisko ds. płacowych i ZUS,

- stanowisko ds. wymiaru podatku,

- stanowisko ds. księgowości budżetowej,

- stanowisko ds. księgowości podatkowej,

- stanowisko ds. archiwum zakładowego,

- obsługa kasowa UG ,

b) Referat Spraw Obywatelskich ,Oświaty, Kultury i Sportu,

➤ Buro Rady Gminy,

c) Referat Obsługi Technicznej Mienia Komunalnego,

d) Urząd Stanu Cywilnego,

e) Pełnomocnik ds. Ochrony Informacji Niejawnych,

f) Pełnomocnik ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych,

g) Radca Prawny,

h) Stanowisko ds. Obrony Cywilnej i Zarządzania Kryzysowego,

i) Stanowisko ds. geodezji, gospodarki gruntami i mieniem komunalnym,

j) Stanowisko ds. ochrony środowiska, rolnictwa i leśnictwa ,

k) Stanowisko d/s inwestycji w infrastrukturze komunalnej,

l) Stanowisko ds. budownictwa i zagospodarowania przestrzennego i zamówień publicznych,

m) Stanowisko ds. wdrażania strategii rozwoju gminy i pozyskiwania środków pomocowych.

W Urzędzie Gminy Łapsze Niżne obowiązują następujące godziny rozpoczęcia i kończenia pracy:

Poniedziałek – 9.00 – 17.00

Wtorek – 8.00 – 16.00

Środa - 8.00 – 16.00

Czwartek - 8.00 – 16.00

Piątek - 8.00 – 16.00

Sekretarz Gminy

Robert Wodziak

Informacja o Janie Kantym Pawлуśkiewiczu

Jest jednym z bardziej znanych kompozytorów muzyki filmowej i rozrywkowej w Polsce. Swoją działalność artystyczną rozpoczął w latach sześćdziesiątych. Od wielu lat jest związany ze słynnym kabaretem *Piwnica pod Baranami*. Był trzykrotnie nominowany do nagrody Fryderyka w kategorii Muzyka Poważna i Kompozytor Roku. Jego ostatnie koncerty, zbliżone formułą do muzyki poważnej, określone zostały jako „Mystery Music”. Urodził się 13 października 1942 r. w Nowym Targu. Ukończył szkołę muzyczną w Nowym Targu. Podczas studiów na wydziale architektury w Krakowie zajął się komponowaniem piosenek dla Marka Grechuty i grupy „Anawa” (m. in. „Nie dokazuj”, „Tango Anawa”, „Niepewność”), z którymi był związany w latach 1967-73. Współpracował z Teatrem STU, gdzie m. in. był kierownikiem muzycznym i autorem muzyki do spektaklu „Szalona lokomotywa”.

Jest współautorem opery „Kur zapiał” (1980) i „Opery żebraczej” (1991). Komponował też muzykę do filmów: kilkudziesięciu krótkometrażowych (Nagroda na XII Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie 1975) i wielu fabularnych reżyserowanych m.in. przez F. Falka, T. Żygadło, J. Zaorskiego, W. Krzystka, K. Kiesłowskiego i A. Holland. W 1992 roku powstają: „Nieszpory Ludzmierskie”, do słów Leszka Aleksandra Moczulskiego (Nagroda na I Festiwalu Twórczości Telewizyjnej). 1994 rok przynosi „Harfy Papuszy”, a 1996 - „Nowy Radosny Dzień”, - ostatnią przed „Amat Vita”, pozycję fonograficzną kompozytora. W 1999 światowa prapremiera oratorium „Droga, Życie, Miłość. W kwietniu 2002r. w Zabrzu odbyła się prapremiera koncertu „Ogrody Jozafata”. Z inicjatywy władz Krakowa, rok 2005 jest rokiem twórczości Jana Kantego Pawлуśkiewicza. W dniu 6 czerwca 2005 r. odbyło się uroczyste, nadzwyczajne wykonanie Nieszporów Ludzmierskich na Dziedzińcu Wawelskim. W czerwcu 2005 roku, Jan Kanty Pawлуśkiewicz otrzymał Laur Krakowa XXI Wieku, nagrodę przyznaną wybitnym osobowościom, łączącym środowiska nauki, sztuki i biznesu. W czerwcu 2006 roku odbyła się wystawa malarstwa żel-art Jana Kantego Pawлуśkiewicza w sali Yehudi Menuhin budynku Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

Koncert Jana Kantego Pawлуśkiewicza

Nadgraniczna Gmina Łapsze Niżne była organizatorem warsztatów muzycznych pt.: „Motywy różnych kultur pogranicza polsko-słowackiego w twórczości kompozytorskiej Jana Kantego Pawлуśkiewicza” będących częścią projektu pn. „Spotkanie siedmiu kultur pogranicza polsko-słowackiego: Od Ladislava Mednyanszkeho do Jana Kantego Pawлуśkiewicza” realizowanego przez Związek Euroregion „TATRY”.

Warsztaty były przeznaczone dla młodych adeptów muzyki z Polski i Słowacji i zostały przeprowadzone w Krakowie przez samego kompozytora oraz wielu innych znakomitych ekspertów z tej dziedziny muzyki ze strony polskiej i słowackiej. Zwieńczeniem warsztatów był Koncert Plenerowy Jana Kantego Pawлуśkiewicza w wykonaniu ich uczestników, który odbył się 30 czerwca bieżącego roku na dziedzińcu Zamku w Niedzicy.



Wykonawcy: Elżbieta Towarnicka – sopran, Andrzej Biegun – baryton, Jacek Wójcicki – tenor, Jacek Bylica – fortepian, Orkiestra Kameralna Akademii Beethovenowskiej w Krakowie, kier. artystyczny: Halina Jarczyk, realizacja dźwięku: Jacek Mastyskarz, realizacja oświetlenia: Grzegorz Barszczewski

Koncert obył się we wspaniałej atmosferze i był poprzedzony wykładem dr hab. Anny Burzyńskiej pt. „Jan Kanty Pawлуśkiewicz – artysta totalny”. Publiczność licznie dopisała nagradzając artystów gromkimi brawami. Sam kompozytor Jan Kanty Pawлуśkiewicz pozytywnie wypowiedział się o niezwykłej atmosferze panującej w średniowiecznej twierdzy.

Patronat honorowy nad koncertem objął: Franciszek Adamczyk - Senator Rzeczypospolitej Polskiej, Kazimierz Michał Ujazdowski - Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, Ivan Horský - Konsul Generalny Republiki Słowackiej w Krakowie.

Patronat medialny: TVP3 Kraków, Radio Alex, Tygodnik Podhalański, Dziennik Polski.

Sponsorzy: Powiat Nowotarski, Zespół Elektrowni Wodnych Niedzica S.A., Fundacja Rozwoju Regionu Rabka, Stowarzyszenie Historyków Sztuki. Muzeum Zespół Zamkowy w Niedzicy, Bank Spółdzielczy w Nowym Targu, Wieś Osturnia.

Celina Wnęczak

Krakowska wystawa malarstwa Marcina Samlickiego

W „Domu Hipolitów (oddziale krakowskiego Muzeum Historycznego) trwała (niestety, tylko do 20 kwietnia) wystawa malarstwa zapomnianego już dziś artysty, Marcina Samlickiego. Urodzony 23 października 1878 roku w Bochni, po zdaniu matury w tamtejszym gimnazjum zapisał się do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Był uczniem Jana Stanisławskiego i Józefa Mehoffera, przyjaźnił się z Olgą Boznańską i Tadeuszem Makowskim. Dużo podróżował do Włoch, Niemiec, Holandii, Belgii i Anglii, co dało mu okazje do zapoznania się z najnowszymi kierunkami w malarstwie europejskim. W latach 1897 – 98 wraz z przyjaciółmi, Leonem Szkockim oraz Janem i Stanisławem Stokłosami wybrał się na studenckie wakacje na Spisz, należący wówczas do królestwa Węgierskiego.. Trafił do Jurgowa. Duża niespodzianką dla młodych turystów było odkrycie na tym terenie ludności pochodzenia polskiego, posługującą się dialektem góralskim języka polskiego. Zapragnęli zbliżyć Spisz do Polski i uświadomić Spiszakom ich polskie korzenie. Odtąd Spisz, a zwłaszcza Jurgów stał się miejscem stałych wycieczek młodych zapaleńców.

Ciekawą i niezwykle barwną historię opowiadał mój ojciec, rdzenny Jurgowianin, Andrzej Pluciński. Gdy studenci po raz pierwszy wędrowali z pod Bukowiny do Jurgowa, spotkali starszego górala idącego w przeciwnym niż oni kierunku. Gdy dowiedział się, że chcą w Jurgowie spędzić wakacje, podał im swój adres pod który mają się udać, polecił wyjąć klucz z pod kamienia leżącego koło drzwi wejściowych, otworzyć dom i rozgościć się. Tym starym góralem był Sobek Chowaniec, dziadek księdza prof. Józefa Tischnera. Tak zrodziła się długoletnia przyjaźń między mia-



Autoportret w kapeluszu

stowymi studentami a starym Spiszakiem, a następnie z innymi mieszkańcami Jurgowa.

Marcin Samlicki już po ukończeniu studiów często przyjeżdżał do Jurgowa a Leon Szkocki nawet wybudował sobie dom na t. zw. Brzegu – do dziś do tego domu przyjeżdżają jego wnuki i prawnuki. Za namową „studentów” którzy odkryli dla Polski Spisz i Polskę go przywracali, coraz więcej jurgowskiej młodzieży udawało się na nauki do Krakowa lub do innych miast galicyjskich. Z ini-

cjatywy Leona Szkockiego powstała we wsi poczta (on sam był pierwszym jurgowskim poczmistrzem), a na rzece Białce zamontowano turbinę wodną, dzięki czemu Jurgów był w całej okolicy jedyną wsią mającą własne światło elektryczne.

Od odkrycia polskiego Spisza mija 110 lat. Wędrując wśród obrazów w kamienicy Hipolitów próżno jednak szukałam tam widoków ze Spisza namalowanych przez jego odkrywcę. Były tam rozświetlone krajobrazy z południowej Francji, portrety, widoki z okolic Bochni czy z terenów nadrabiańskich. W ciągu prawie półwiecza swej pracy artystycznej (zginął tragicznie w roku 1945 potrącony przez samochód prowadzony przez pijanego żołnierza sowieckiego) namalował wiele obrazów. Nie znalazłam jednak choćby jednego pejzażu spiskiego, a przecież w Jurgowie pamięta się, że wędrował po tej wsi dźwigając malarskie sztalugi – więc na pewno pozostawił po sobie malarski dorobek swych lat młodości. Czyżby z jego spiskiego okresu nic nie zachowało się, czy tylko nie trafiło na wystawę? Właścicielem kolekcji eksponowanej w kamienicy Hipolitów jest Muzeum w Bochni. Może spiskie pejzaże są w innych muzeach lub w rękach prywatnych? Tak bardzo chciałabym to wiedzieć.

Jadwiga Plucińska, Kraków



Kwiaciarnia w Niedzicy zaprasza!

W centrum Niedzicy znajduje się kwiaciarnia, gdzie można zakupić wiązanki kwiatów na każdą okazję od małego bukietu po weselny bukiet. Poza tym sprzedawca kwiaciarni oferuje kwiaty doniczkowe i drobne upominki na każdą okazję. Kwiaciarnia otwarta jest od poniedziałku do soboty w godzinach od 9.00 – 17.00



Studanci w Jurgowie



Minęło już 110 lat od chwili urodzin Jana Plucińskiego, wybitnego spiskiego regionalisty, honorowego członka Związku Podhalan. W 20 rocznicę śmierci tego wielkiego patrioty ze środowisk lokalnych wyszła inicjatywa, aby jego imieniem nazwać pięknie odnowiony most.

Spuścizna po Janie Plucińskim znajduje się w Bibliotece Spiskiej jego imienia w Łapszach Niżnych. Jan Pluciński jest autorem wielu publikacji i wspomnień. Poniżej prezentujemy jedno z nich.

Okolo 1900 roku pojawili się w Jurgowie studanci polscy. Pochodzili oni z gimnazjum bocheńskiego, a już studiowali na wyższych uczelniach. Najbardziej wpływowym był artysta malarz Marcin Samlicki, drugim Józef Stokłosa, inżynier, trzecim Jasiek Stokłosa, profesor, a czwartym Leon Szkocki, urzędnik w Krakowie. Opisałem ich w kalendarzu spisko - orawskim, który wyszedł w roku 1946 lub 1947, ostatnio wspomniałem w Gazecie Podhalańskiej. Wędrujący krajoznawcy napotkali chłopą pędzącego ciele na jarmark do Nowego Targu. Wspomniani studenci pomogli mu opanować rozbrykane ciele, z wdzięczności zostali zaproszeni do jego domu: Tam dzie przy drodze, w murze Matka Boska, jest pod skalóm kluc, tym klucem trza otworzyć do izby, a co nojdziecie, to jedzcie i śmiało biercie!. Było to wielkim objawieniem na chude kieszenie studenckie. Studenci zawędrowali do Jurgowa, naszli Matkę Boską, weszli na oborę, a koło drzwi do domu była wielka żabica, po wsunięciu ręki do wolnej przestrzeni pod żabicę natrafiono na klucz, otwarto drzwi, wstąpiono najpierw do sieni, potem do izbecki, a dopiero na ostatku do wielkiej izby. Znaleźli pod ławą grulecki, zabrali się do skrobania. Po ugotowaniu i zaspokojeniu głodu czekano z wielkim strachem na gospodarza. Tómlon Jan, bo takie było nazwisko gospodarza, przybył z jarmarku bardzo zadowolony, bo dobrze sprzedał bycka, przywitał studentów, wdał się z nimi w rozmowę, wtajemniczył ich w stosunki narodowe, gospodarskie i socjalne; zaprosił ich na stałe. Jakoś tak pięknie mówił, tak zajmująco, tak ciekawie i ucieszenie, że młodzi przylgnęli doń całym sercem. Od tego czasu przez szereg lat jeździli do niego. Wgryzali się z trudem do serc chłopskich. Zyskali je i zaczęli bardzo delikatnie uświadamiać Madziarów mówiących starą, czystą polszczyzną. Orga-

nizowali dla Jurgowian wycieczki do Krakowa. Kraków przez swoje bezcenne zabytki zrobił na nich wielkie wrażenie. Lud religijny wchłaniał legendy, zdarzenia historyczne, które tak silnie były powiązane z wiarą. Wawel, groby królów polskich, niezmierna ilość kościołów, umiejętnie prowadzenie wycieczek przez studentów, ludzkie i delikatne podchodzenie do pogrzebionych dusz i serc sprzyjały nawiązaniu serdecznych nici ze studentami. Studenci zaczęli opracowywać naukowo zagadnienia z kultury Spisza. I wtedy właśnie sam inżynier Józef Stokłosa, jeszcze na studiach uniwersyteckich, napisał „O budownictwie jurgowskim”, „Tkactwo na Jurgowie”, „Zabawy wśród młodzieży”, „Pieśni na Jurgowie”. Marcin Samlicki, artysta, duszą i sercem pokochał wszystko w Jurgowie, nie tylko ludzi, lecz i całą przyrodę. Przeżyte wrażenia przenosił przy pomocy pędzla na płótno. Całymi dniami widać go było, jak z paletą w ręce, zapatrzonego w świat, dumającego nad pięknnością otoczenia Jurgowa. Powstało wtedy wiele obrazów z Jurgowa i jego okolicy. Dopóki był w Polsce, każdego roku zjeżdżał do Jurgowa. Pisywał listy do Tómlana, to do Sobka Chowańca, a nawet we francuskich gazetach uświadamiał zagranicę o Spiszakach. Leon Szkocki, urzędnik zamieszkały w Krakowie, załatwiał znowu różne gospodarskie sprawy. Wszyscy mieli doń dostęp, kto tylko miał potrzebę kupna narzędzi rzemieślniczych, różnorakiego sprzętu do zajęć przemysłowych, wyrobniczych i budowlanych. Ludność nawet uczęszczała doń na noclegi, gdy znajdowała się w Krakowie. Najdłużej też towarzyszył życiu jurgowskiemu, bo aż do 1969 roku. Jeszcze na pół ociemniały, ledwie pociągając swoimi chorymi nogami, przyjeżdżał do Jurgowa. Studenci ci bardzo wpłynęli na dalsze losy mego życia. Tak pisał Jan Pluciński w artykule pt. „Życie Spiszaka”



Most im. Jana Plucińskiego na rzece Białce

Jan Budz – Czarna Góra
Janowi Plucińskiemu

Orzeł

*Jednego razu, w dzień
Bez Cornóm Góre seł
Patrzynci, poseł w dal
Murań złoci sie hań.*

*Nifto nie poznoł go
Nie widziol orlik piór
Ón miyndzi nami rós
Głowe wysoko niós.*

*A w jego ocak był
Majestat górskik brył
Skoli, co cupióm tam
U tyk zielónykh hal.*

*Owiec, co paślu tu
Juhasi od wiekók
Te jelynie, sarny
I tyn ptosek gworny.*

*A w sercu, Boze miol
Nieogarnióny zol
Limby, pogłoskać fciol
Litworu pocuć woń.*

*Kieby tak skrzydła mieć
I se powiydzieć: leć!
Wiater, co bedzie duł
Niyk niesie, ku niebu!*

*Pragniynie to co krok
Wzmogalo sie, co rok
Jaze roz janiol stróz
Nad Hawrań go poniós.*

*Uwidziol miastecko
Kochane gniozdecko.
Ludzie co tam stoli
Bars sie dziuw wali.*

*Jakze to moze być
Lekučki jak tyn liść
Zjawa to, ci promiyn!
A to był orla cinyń!*

Czarna Góra 13.04.2007

Na spotkanie z Derenczanami

Parę ładnych lat temu widziałem, film w TVP, chyba program 3 krakowski, na temat Polonii na Węgrzech, a konkretnie losy ludzi z Derenku - wsi położonej niedaleko Miszkolca. Byłem zaskoczony tym, że pojawiają się nazwiska spotykane do dziś w naszej wsi, Czarnej Górze, a mianowicie Gogola i Remiasz, choć oni oświadczali oni przed kamerami, że wywodzą się gdzieś od Zakopanego. Okazało się potem, że temat ten leży bardzo na sercu Jadwidze Plucińskiej, Januszowi Kamockiemu, Jurkowi Remiszewskiemu, Markowi Skawińskiemu i wielu innym członkom Związku Polskiego Spisza, co potwierdzają publikacje w naszej gazecie.

Na dodatek gdzieś w internecie natrafiłem na ciekawy artykuł inż. Konrada Sutarskiego o tej niesamowitej wsi i tradycji jej mieszkańców.

Zmobilizowany pytaniami pani Jadwigi sprawdziłem metryki parafialne, które świadczą o bliskie kontakty wsi spiskich i podhalańskich. Nazwisko Remiasz występuje nie tylko w Czarnej Górze, ale też w Białce Tatrzańskiej, co łatwo sprawdzić w internecie. Mieszkańcy Derenku pochodzą prawdopodobnie z terenu gminy Bukowina Tatrzańska, gdyż wybudowali kościół PW Apostołów Szymona Judy i Tadausza. Przecież to jest wezwanie parafii w Białce Tatrzańskiej. W Czarnej Górze nie było kościoła, ale za to blisko było do Trybsza. Być może więzy rodzinne sprzyjały kontaktom z sąsiednią podhalańską Białką. W przeciwnym wypadku wezwanie kościoła w Derenku byłoby niesamowitym zbiegiem okoliczności! O pochodzeniu mieszkańców Czarnej Góry świadczy nazwa wsi, która pomimo manipulacji urzędowych przez całe wieki utrzymała polski charakter z pisownią „Csarnagura” lub „Czarna Gura”. Z tego powodu też pewnie zachował swoje polskie nazwisko sołtys wsi, który sprzedał w 1685 roku swoje gazdostwo na Sołtystwie Litwino-

wi i Rzepiszczakowi i jako Czarnogurski osiedlił się we Frankowej. Być może z Czarnej Góry lub z Rzepisk pochodził zasadzca Frankowej, niejaki Malec, gdyż ludzi o tym nazwisko nie brakuje w okolicy – zarówno na Spiszu jak i na Podhalu.



Nazwisko Remiasz jest popularne w Czarnej Górze. W gwarze wymawiane jako: Remios, Remijosi, Remijoska, stało się słynne, gdy w latach 20-tych XX wieku Stefania Remiasz ze Sołtystwa została rozszarpana przez niedźwiedzia. Tragedię wierszem opisał Walenty Pluciński, „spiski Homer”. Nagrobek dziewczynki ufundowany przez ks. Hohenloe do dziś zachował się na cmentarzu i jest to tam najstarszy pomnik nagrobny.

Nazwisko Gogola wymieniane jest wśród mieszkańców Czarnej Góry w metrykach parafii Łapsze Wyżne już w 1655 roku. Jest całe osiedle Gogolów, a ostatnie dwie kadencje Eugeniusz Gogola był sołtysem wsi, zaś jego brat Witold jest radnym gminnym.

Ta intrygująca sprawa sprowokowała nas, aby pojechać na Węgry, na spotkanie z Derencami. Termin dzięki kontaktom Jadwigi Plucińskiej został ustalony na 22 lipca 2007 roku. Relację z wizyty postaramy się złożyć do następnego numery gazety.

Jan Budz

JURGOWSKA ODMIANA STROJU SPISKIEGO - KOBIECEGO

Na ubiór kobiecy składały się: koszula z długimi lub krótkimi rękawami, długa szeroka spódnica, zapaska, lajbik, katana, rańtuch, chusteczka kretonowa na głowę i kierpce. W czasie świąt noszono bardziej strojną koszulę, fartuch często biały rąbkowy lub suknię z czerwonej „jangliji”, kabatek ze „złotogłowiu” obszyty złotym galonem. Na głowę wkładały kobiety czepiec i białą rąbkową chustkę.

Spódnice charakterystyczne dla tej odmiany wyrabiane były z czerwonej „jangliji” ze złotą „treską”. W okresie postu i adwentu nosiły jurgowianki ciemne spódnice, tzw. „farbanki” z samodzielnego płótna farbowanego i drukowanego we wzory. Wierzchnim okryciem była brązowa sukmana a na głowę zakładano ciemną chusteczkę.

Strój pani młodej składał się z sukni i kabatka z czerwonej „jangliji”, białej zapaski wyrobu fabrycznego z wzorem zw. „leluje”, strojnej koszuli i wysokich butów „szangrinek”. Głowę zdobiła jej tzw. koronka, czyli stroik z kupnych kwiatów, koralików i wstążeczek, zwany tu „porta”. Uzupełniał ją płatek sukna obszyty po krajach czerwoną sznurką. Płatek zdobiły naszyte różnokolorowe paciorki. Między paciorkami przymocowany był „wątrys” z „trzeptukami”, czyli cekinami, na drucikach i szklanymi „dyntkami”. Na plecach zwisały kolorowe wstążki. Wierzchnim okryciem stroju ślubnego pani młodej był biały kożuch lub „obrusiany rańtuch”. Drużki ubrane były podobnie jak pani młoda, z tą różnicą, że nie zakładały kożucha, a głowy przystrajały mniej strojnym wiankiem.

Koszule – najstarsze szyte z płótna szarego, samodzielnego, cienkiego. Rękawy dołem nie były ujęte w obszywkę, lecz w odstępie sześciu cm. od dołu przymarszczone, co tworzyło rodzaj falbanki. Rękawy doszywano w ten sposób, że przykładano je do boków koszuli równolegle. Górną część rękawa marszczono, podobnie marszczono wokół szyi, a następnie wszywano w obszywkę, stanowiącą kołnierz. Pod szyją wiązano koszulę przy pomocy „sznurki” przewleczonej przez otwory w kołnierzu, a na wierzch przypinano czerwoną kokardę. Koszula sięgała do pasa. Na ramieniu zdobił ją czarny haft o wzorach geometrycznych. W starszych koszulach haft ten wykonany był ścięciem łańcuszkowym, w nowszych krzyżkowym. Wąski pas haftu występował także na mankiecie, zakończonym w koronkowe ząbki. Innym typem koszul były szyte z grubego płótna, które miały węższe rękawy, ujęte dołem w obszywkę zdobioną szeroką mereżką, bez zdobień na ramionach. Jeszcze jeden rodzaj to koszula robocza, używana wyłącznie w dni powszednie do pracy. O kroju „poncho podłużne”, czyli z jednego płata płótna złożonego na pół z wycięciem na głowę, w których przód ozdobiony był mereżką. Młode dziewczyny nosiły koszule z krótkimi rękawami.

Spódnice – w omawianej odmianie istnieje kilka nazw na określenie spódnicy, w zależności od materiału, z jakiego ją wykonano. Ogólnie wszystkie określa się mianem fartucha. Nazwy sukni używa się na spódnice z czerwonego sukna fabrycznego, tzw. „jangliji”. Te spódnice obszyte były dołem złotą strojną taśmą, zwaną „treską”. Inny typ to tzw. „farbanki” z samodzielnego płótna, barwione na kolor granatowy



i pokryte ręcznie drukowanym wzorem. Noszono także białe fartuchy rąbkowe, w których wyróżniały się tzw. „retiskowe”, które miały pionowe pasy z grubszej nici niż tło. Z białych należy jeszcze wymienić „obruszane”, tzw. adamaszkowe. Nie było takiego bogactwa spódnic w pozostałych dwóch odmianach. Na spódnice z przodu kobiety zakładały zapaskę rąbkową, złożoną z dwu szerzyn materiału, łączonych ścięciem zwanym „cirką”. Szyte były z białego cienkiego materiału z „lelujami”, wykończone dołem i po bokach koronką („cipką”) lub z czarnego „orljonu” wykończone czarną koronką. Początkowo szeroka zapaska okrywała całą niemal spódnice, potem węższa nachodziła tylko na przód.

Gorsety – najstarszy typ to tzw. „kabatka”, wykonana z trójjedwabnego brokatu, o trójkątnych wystęпах w górnej części przodów i pleców. Późniejsze są gorsety wykonane z fabrycznego czerwonego sukna – „jangliji”, obszyte złotym galonem, zwanym „treską”. Lajbik (gorset) jurgowski był krótki, nie sięgał nawet do pasa, dlatego przestrzeń między nim a suknią (fartuchem) wypełniała „krajka” lub „obujek” zapaski.

Katany – pojawiły się na przełomie XIX i XX w. i częściowo wyparły lajbiki. Miały krój bardziej prosty, mniej wcięty, rękawy marszczone na ramionach a dołem przyozdabiane czerwonymi „forbutkami” lub „krepindlami”, czyli naszytymi z różowej ząbkowanej tasiemki.

Jurgów, Rzepiska, Czarna Góra skupiały największą ilość tkaczek. Stąd też rozprowadzano rańtuchy na cały Spisz. Najdłużej, bo do I wojny światowej noszono je w tych właśnie wioskach. Wykonane były z cienkiego lnianego płótna, ozdabiane brzegi haftem. Noszone były jako okrycie ramion. Zdarzały się mniej lub bardziej strojne, w zależności od zamożności właścicielki i w niektórych wzory pokrywały całą powierzchnię.

Kobiety z Jurgowa, Czarnej Góry i Rzepisk nosiły sukmany z ciemnego sukna zarówno jesienią, zimą jak i w czasie żałoby. Nie różniły się one pod względem kroju i zdobień od męskich. Podobnie jak mężczyźni, kobiety także chodziły w kozuchach. Były one wykonane z białych skór owczych. W odmianie jurgowskiej lekko poszerzone od pasa w dół miały krój podobny do męskich i ozdobione były przeciąganą skórą czerwoną w kształcie drobnej kratki a także naszytymi z tego samego materiału ząb-

kami dookoła dolnego brzegu kozucha. Kobiety zamożne nosiły białe kozuchy.

Powszechne wśród młodych kobiet z Jurgowa, Czarnej Góry i Rzepisk było smarowanie włosów masłem celem łatwiejszego ich ułożenia. Po wyjściu za mąż zmieniał się uczesanie, włosy zaplatano, przykrywając je następnie czepcem, które z kolei przykrywano chustką.

Strój kobiecy również uzupełniały kierzce noszone latem, zimą zastępowano je „kołcanami” wykonywanymi z sukna. Na pocz. XX w. weszły w użycie wysokie buty ze skóry, bardzo drogie zamawiane w Starej Wsi. Buty jurgowianek wykonywane były ze skóry „szangrinowej” od której zwano ich „szangrinki”. Bardzo ważnym dodatkiem do ubioru kobiecego na Spiszu były wstążki, zwane tu „sznurkami”. Zaplatano je do warkoczy, do przybrania czepców, jako dodatek do koralik.

Józefa Żołądek

NASI LUDZIE

Andrzej Dziedzina Wiwer

Miłośnik pienińskiej gwary, a zarazem pasjonat gór, etnografii. Jako przewodnik beskidzki od wielu lat przekazuje turystom bogatą wiedzę o regionie. W 2006 roku wydał zbiór wierszy pod tytułem „Coś Ty” składającej się z osiemnastu rozdziałów. Każdy z nich ma określony zakres tematyczny. Poezja Andrzeja Dziedziny pisana jest w gwarze pienińskiej, występuje w niej ogromne bogactwo treści. Wiersze opisują własne przeżycia autora, ukazują piękno rodzinnej ziemi, miejsca pamięci, zwyczaje oraz dotyczą pamięci osób związanych ze Szczawnicą.

el

Kościelny Diabeł

(W Jurgowie na Spiszu)

*Goidajó ze nima przecie
Kościelnego diabła w świecie
Ja widziół -Mili ludkowie
ze jest - w kościele w Jurgowie*

*Siedzi na zadzie kościoła
Skónd sie wzięła ta przechera
Jakiesi świonte diablisko
Kied sie tak pcho – Boga blisko*

*Byłef na Msy w if kościele
Miost ło Msy – tof dumoł wiele
Cy diabła w pole wyzonie
Kiedy przyjdzie Podniesionie*

*A ton ani myśłoł ło to
Nie rusył sie ni na joto
Patrzyć w zod niewypodało
To nie wio co sie tam stało*

*Ros zyrknólew do te stróny
Siedziół – nic nie porusony
Tak mi to wej Msa zleciała
Myśl- ino diabła widziła*

*Kied było zakońconie
Dumom?
Pudzie diabelskie nasionie
Ja posed – a kcecie wiedzieć
Łón łostoł tam dali siedzieć.*

Andrzej Dziedzina Wiwer
Szczawnica



Dzień Matki w Niedzicy

*Matka to najpiękniejsze
słowo świata*

W tym roku święto Matki przypadło w wigilię Zesłania Ducha Świętego. Moc darów Ducha Świętego sprawiły, że dzień ten był uroczystie obchodzony w parafii św. Bartłomieja w Niedzicy, a to za sprawą dzieci i młodzieży, które pod patronatem Akcji Katolickiej przygotowały program dla swoich kochanych matek.

Pomysł zrodził się spontanicznie na spotkaniu AK, został zaakceptowany przez ks. proboszcza, asystenta AK w Niedzicy Andrzeja Pawlaka. Młodzież i dzieci chętnie zaangażowali się w to dzieło. Jest to dobry znak, że młodzi parafianie kochają swoje mamy, natomiast matki wraz z ojcami starają się mądrze i odpowiedzialnie wychować swoje pociechy. Program „Być Matką” został przedstawiony w kościele św. Bartłomieja oraz w kaplicy św. Andrzeja w Niedzicy Zamek. Młodzież składając dziękczynienie po Komunii Świętej wyraziła wdzięczność najdroższym mamom:

„Mamo dziękuję, że znosiłaś to czego nie sposób było znieść, że robiłaś coś z niczego, że dawałaś mając puste kieszenie, że kochałaś gdy kochać mnie się nie dało, że zarabiałaś pieniądze, aby mnie wychować, że robiłaś rzeczy niemożliwe z uśmiechem.

Mamo dziękuję Ci, że jesteś przyjacielem, gawędziarzem, strażnikiem zasad, superkucharzem, dobrą krawcową i pomocnikiem w odrabianiu zadań domowych.

Mamo bardzo sobie cenię to, że zawsze wiesz jak mnie pocieszyć. Dziękuję

Mamo dziękuję za głęboką Twoją dobroć

Dziękuję Ci mamo za to, że zawsze jesteś przy moim boku za to, że wskazujesz mi właściwą drogę.

Dziękuję Ci mamo za serca pogodę, a kiedy dorosnę to Cię nie zawiodę”.

Nie zabrakło też spiskiego akcentu, na zakończenie zaprezentowano wiersz o roli matki w gwarze spiskiej. Następnie dzieci wręczyły wszystkim mamom bukietiki polnych kwiatów, a zgromadzeni w kościele zaśpiewali pieśń „Wszystkiego dobrego.....”. Wzruszenie było wielkie, na twarzach mam pojawił się radosny uśmiech.

Zofia Gawron

„Szkolne Strony” - gazetka gimnazjum w Łapszach Niżnych

Gimnazjum w Łapszach Niżnych jest wydawcą pisemka o nazwie „Szkolne Strony”. Ukazuje się ono jako miesięcznik od początku istnienia gimnazjum. Najpierw nosiło tytuł „Gimpress”, redagowali go uczniowie pod opieką pani Barbary Kowalczyk. Od czterech lat wychodzi pod obecnym tytułem „Szkolne Strony” pod opieką J. Żołądek. Siedzibą redakcji jest szkolna biblioteka, gdzie odbywają się spotkania redakcji a także prowadzone są prace nad jej przygotowaniem. Uczniowie piszą teksty na „swoim” przeznaczonym dla redakcji komputerze. Po sprawdzeniu drukują egzemplarz próbny, który następnie podlega korekcie p. Żołądek. Wszelkie ewentualne błędy nanoszone są i korygowane przed ostatecznym wydrukiem. Kiedy już wszystko gra – przychodzi czas na powielanie, co z kolei dokonuje się w sekretariacie szkolnym. Nakład to ok. 30-40 egz.

Redakcję gazetki tworzą uczniowie zdolni, dobrzy z języka polskiego a także sprytni komputerowo. Na pierwszym redakcyjnym spotkaniu organizujemy pracę nad przygotowaniem gazetki – ustalamy, kto czym będzie się zajmował. Dokonujemy przydziału czynności, uczniowie podejmują zobowiązania tworzenia działów. Jedni piszą pozdrowienia, inni pilnują humoresek

i żartów, jeszcze inni pilnie obserwują przebieg wydarzeń szkolnych. Skład i wklejanie zdjęć – to już sprawa naszych redaktorów technicznych. Wszyscy natomiast starają się uczestniczyć w kolportażu.

Tematyka pisemka dotyczy głównie wydarzeń z życia szkoły i uroczystości, jakie obchodzimy w murach naszej wszechnicy. Poruszamy także aktualne problemy młodzieży, zagadnienia, którymi interesują się nasi czytelnicy. Rekordy bije dział pozdrowień dla uczniów i nauczycieli. Dużą popularnością cieszą się wywiady z nauczycielami, w tym roku: z dyrektorem R. Butasem, ks. Grzegorzem i z panią E. Łukuś. Wiele miejsca poświęcamy na aktualne wydarzenia szkolne, jak wyjazdy młodzieży na wycieczki, np. na Zieloną szkołę czy do Austrii w ramach wymiany uczniów. Pisaliśmy także o sukcesach naszych kolegów z klasy sportowej, zespołu regionalnego, koła teatralnego. Artykuły opatrujemy często zdjęciami, co bardzo zachęca do kupna, szczególnie uwiecznionych na fotkach. Od półrocza wdrażali się do pracy w redakcji gazetki uczniowie klas pierwszych, którzy od nowego roku zastąpią trzecioklasistów.

Skład redakcji w roku szkolnym 2006/07: Piotr Kowalczyk, Mateusz Czarnecki, Joanna Kozub, Aneta Huza, Gabriel Gryglak, Agata Miśkowicz, Dominika Sołtys, Joanna Satała, Anna Szwarc, Jolanta Gryglak i Jakub Gryglak.

Gazetka posiada swoją stronę internetową: www.gimlapsze.bbs.pl

Józefa Żołądek



Dziś słowo „dzieciństwo” kojarzy się w większości przypadków z beztroskim czasem pełnym zabaw i przygód. Często również rodzice pragną umilić swoim pociechom ten piękny okres życia, organizując dla nich różnego rodzaju wyjazdy, obdarowując prezentami.

Dzieci mieszkające na wsi obecnie coraz rzadziej pomagają w gospodarstwie, więc mają też więcej czasu dla siebie. Teraz rolnicy wykorzystują głównie maszyny rolne, do obsługi których potrzebni są dorośli. Dużym ułatwieniem jest też ogradzanie pastwisk. Natomiast dawniej w wielu pracach wykorzystywani byli ci najmłodsi członkowie rodziny. Do ich obowiązków należało przede wszystkim wypędzanie bydła na pastwiska we wczesnych godzinach rannych, pasienie go i spędzanie z powrotem w godzinach przedpołudniowych. Tę czynność należało powtórzyć jeszcze raz w porze popołudniowej.

Dzieciństwo cechuje jednak fantazja, chęć wspólnych spotkań z rówieśnikami, pragnienie poznania czegoś nowego bez względu na czas, epokę, realia, w których przyszło dzieciom żyć. Tak więc i ci zapracowani mali Spiszacy, mimo wielu zadań powierzonych im przez dorosłych, umilali sobie czas różnymi czynnościami. Do popularnych dawnych zabaw należała oczywiście zabawa w chowanego, „łapanego”. Dzieci bawiły się też w zaprzęgi konne – dwie osoby udawały konie, które prowadził woźnica, wykrzykując na nie: „wišta”!!! (w lewo), „heta”!!! (w prawo), zależnie od potrzeby. Wiele było przy tym śmiechu, radości, ale też korzyści, bowiem dzieci uczyły się pracy w grupach, podziału czynności, samodyscypliny.

Młode pokolenie często też naśladowało w zabawach dorosłych. Dlatego dziewczynki wiązały snopki z kłosów zboża pogubionych przez dorosłych w czasie zwożenia do stodół, a potem chłopcy, tak jak i ich ojcowie, przewozili te wiązki do domostw, często wykorzystując różnego rodzaju wózki, jakie kto posiadał. Innym przykładem może być budowanie przez dzieci imitacji pieca kuchennego – „sparetu” - w miejscu, gdzie wypasano wspólnie krowy. Powstał taki m.in. w Kacwinie pod Kocym Zomkijm. Rolę płyty kuchennej (popularnej: blachy) spełniał wówczas płaski kamień rozgrzewany nad ogniem.

Dawne zabawy dzieci



fot. Barbara Dąbrowska

Wiadomo, że czas biegł dzieciom szybciej, ciekawiej, a nawet smaczniej, kiedy podczas doglądania bydła dziewczynki gotowały w garnku „gróle” (ziemniaki) przyniesione z domu, podawane nieraz z bryndzą, chłopcy strugali z drewna łyżki, a potem wszyscy wspólnie spożywali przygotowany w plenerze posiłek.

Przytoczyć tutaj warto też autentyczną historię, kiedy to grupa dzieci bawiła się na łąkach, naśladując pielgrzymów idących z procesją wiernych z Liwoczy do Kacwina. Zamiast feretronu dziewczynki niosły ozdobiony kwiatami pniak, chłopcy powiewali kobiecymi chustami przytwierdzonymi do długich patyków. Wszyscy szli w ustalonej kolejności, śpiewając głośno pobożne pieśni. Całość wyglądała tak wiarygodnie, że niejeden kacwinianin pomyślał, iż ma do czynienia z prawdziwymi pielgrzymami.

Nieodłącznym elementem dziecięcych, zwłaszcza dziewczęcych zabaw były też tańce i śpiewy, połączone często z koniecznością wykonywania danych czynności. Do popularnych należała piosenka śpiewana w kółku z jedną dziewczynką pośrodku:

*Moja Ulijanko, klynknij na kolanko,
podeprzyj se bocki, chyć się za warkocki,
umyj się, uces się,
kogo kochos, wybier se.*

Powszechnie znaną zabawą był też „Stary niedźwiedź mocno śpi”, ale już mało kto zna dzisiaj taką wyliczankę:

*Jedna deska, dwie deski
nie słuchały Tereski,
bo Tereska zło baba,
trzępie pyskijem jak żiaba.*

Dzieci wiejskie dawniej nie miały zabawek. Jeśli chciały się czymś bawić, musiały sobie to same wykonać. Na przykład dziewczynki robiły „popki” (lalki) z chustek, które nosiły na głowie, umiejętnie je zawijając. Czasami zdarzało się, że w domu znalazła się jakaś „paradno popka”, ale zazwyczaj był to podarunek od krewnych przebywających w Ameryce. Natomiast chłopcy zimą robili sanki, a pojedyncze deski z dawnej beczki na kapustę wykorzystywali po przymocowaniu do stóp jako narty.

Dziś w świecie komputera i telewizji, które raczej nie rozwijają twórczości najmłodszych, warto może podpowiedzieć najmłodszemu, jakie zabawy towarzyszyły ich babciom i dziadkom w czasach ich dzieciństwa.

Beata Magiera

Ty muzyczko pięknie grej... czyli Wyrzgań muzyk przi Kopytnej na Zaolziu

Piękna słoneczna niedziela – 19 maja br.. W Koszarzyskach na Zaolziu (Czechy) odbywa się górska uroczystość „Miysanie owiec”. Wśród gości i uczestników żwawo uwija się gospodarz imprezy Leszek Richter. Jest prezesem Sekcji Ludoznawczej Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego. Od niedawna jest także prezesem Ogniska Związku Podhalań Górali Śląskich w Jabłonkowie. Cieszy fakt, że także wśród Polaków za granicą mamy swoich związkowych przedstawicieli.

Już od godz. 10 trwa koszarzyszczański jarmark. Pokaz wiejskich rzemiosł i rękodzielnictwa połączony z możliwością ich nauki i sprzedażą wyrobów. Z kolei o 11 godz. rozpoczęło się Miyszani łowiec.

Początek całego cyklu obrzędowego właściwego kulturze pasterskiej wyznaczało miyszani łowiec. Według tradycyjnie ustalonego wzorca miyszani, czyli zbieranie owiec w kyrdel (stado) odbywało się już na sałaszu. W wyznaczony dzień gospodarze uczestniczący w spółce sałaszniczej spędzali swoje owce na sałaszu...

W ramach imprezy miał miejsce pokaz wyrobu sera i żinczice połączony z ich degustacją. Były konkursy: *Ło nejlepsziogo łowczorza, ło warzónkym a miodulym jak brzitwym, ło prażbym, ło brutfaniok, krupicznik a kapuśnik jak brusek...*

Niedzielne popołudnie uprzyjemnił przegląd tradycyjnych i unikatowych ludowych instrumentów muzycznych oraz występy kapel ludowych czyli tzw. „Wyrzgań muzyk”. Imprezie towarzyszyły: wystawa konkursowa rysunku dziecięcego „Helo, helo, Helynko” oraz degustacja potraw regionalnych

Wśród wielokolorowych strojów górali pojawiają się też spiskie. Na scenie prezentuje się kapela Mariana Kikli z Czarnej Góry na Spiszu, po czym piękne spiskie czardasze i polki serwuje zainteresowanym widzom zespół „Czardasze” wspomnianego kierownika zespołu – Mariana Kikli. Duże brawa otrzymuje też rodzinna kapela Wojtka Boguckiego z Łącka (górale biali).

Organizatorami III edycji „Miysani owiec” - „Gdo mo łowce, tyn mo co chce” byli:

POLSKI ZWIĄZEK KULTURALNO – OŚWIATOWY W REPUBLICIE CZESKIEJ- Koło Miejskowe KOSZARZYSKA, Górale Śląscy -Oddział Związku Podhalań -Ognisko przy Kole Miejskowym JABŁONKÓW oraz Sekcja Ludoznawcza przy Zarządzie Głównym.

Julian Kowalczyk

Bronisław Chowaniec - Lejczyk

Andrzej i Zofia Plucińscy – wspomnienie zasłużonych działaczy społecznych i nauczycieli z Zębu



Andrzej i Zofia Plucińscy na ganku starej szkoły
w Zębie, 1936 r.

W tym roku w październiku mija setna rocznica urodzin Andrzeja Plucińskiego (06. 10. 1907 – 08. 12. 1963) oraz dwudziesta rocznica śmierci jego żony Zofii Plucińskiej z domu Marko (14. 05. 1909 – 08. 10. 1987). Państwo Plucińscy od 1933 roku zamieszkiwali w Zębie, gdzie pracowali jako nauczyciele w miejscowej szkole, poświęcając dla lokalnej ludności swój prywatny czas inicjując wiele istotnych przedsięwzięć, dzięki czemu zapewnili sobie pamiętne miejsce w dziejach nie tylko szkoły lecz całej miejscowości.

Andrzej Pluciński pochodził z Jurgowa na Spiszu, z patriotycznej polskiej rodziny. Jako nauczyciel pracował w Ponicach koło Rabki a następnie w Poroninie. Nauczycielka Zofia Plucińska pochodziła z Krakowa, pracowała najpierw w szkole w Chabówce, Białym Dunajcu i Lipnicy Wielkiej. Po zawarciu związku małżeńskiego obojgu Inspektorat Oświaty w Nowym Targu zaproponował posady w Zębie z którym związali swe życie na stałe.

W XIX wieku dzieci z Zębu chodziły do parafialnej szkoły w Poroninie, jednak ze względu na odległość ich absencja była bardzo wysoka. Niechęć chłopów do wykształcenia w tym okresie była cechą nie tyle dzieci co dorosłych i nie ograniczała się tylko do wiosek Podhala, lecz całej Galicji. Organizacja samorządowa działająca w Zębie wypracowała sposób na odnalezienie wspólnego języka z mieszkańcami. Szkoła w Zębie powstała w 1886 roku z inicjatywy członków zębiańskiej rady gminnej, której przewodniczył wójt Jędrzej Lasak. Wybudowana była również sump-

tem samych mieszkańców Zębu, a pierwszym nauczycielem był miejscowy góral Jędrzej Bobak, który zobowiązał się uczyć dzieci od Wszystkich Świętych do św. Wojciecha. Kontrolę nad pracą szkoły sprawowali wybrani spośród rodziców Stanisław Zubek i Stanisław Tylka, na uwagę zasługuje fakt, iż sami byli niepiśmienni, natomiast bardzo im zależało, aby ich dzieci umiały czytać i pisać. Praca z dziećmi nie była łatwa. Choć nie brakowało uczniów bardzo utalentowanych. Na przykład tu właśnie zdobywał pierwszą ogładę szkolną późniejszy specjalista onkolog prof. medycyny Franciszek Łukaszczyk – Tady mieszkający w Bustryku.

Kiedy od 1 września 1933 roku podjęli tu pracę państwo Plucińscy, do szkoły chodziło ok. 162 uczniów. Andrzej Pluciński został kierownikiem szkoły, funkcję tę pełnił do wybuchu II wojny światowej. Góral z Jurgowa, rozumiał chłopów – jak podaje szkolna kronika – tym właśnie zyskał poważanie na wsi. Od września 1939 roku kierownicze stanowisko w szkole objęła jego żona.

W pierwszych dniach wojny jako zmobilizowany żołnierz I Pułku Strzelców Podhalańskich walczył w przegranej kampanii. Został internowany na Węgrzech i przetrzymywany w obozie najpierw w Ersegújvar na następnie w Tata, po próbie przedostania się do domu Niemcy osadzili go w oflagu w Murnau w Bawarii. Skąd, jako obywatel słowacki – gdyż pochodził z Jurgowa wówczas zajętego przez Słowację – zostaje zwolniony. Natychmiast przekroczył granicę stref okupacyjnych słowacko-niemieckich i udał się do Zębu, gdzie organizował Związek Walki Zbrojnej, współpracował z ruchem oporu zwalczając działaczy Goralenvolku.

Czas wojny nie był łaskawy dla pani Zofi Plucińskiej, gdyż po roku Niemcy usunęli ją z zajmowanego stanowiska, została zmuszona także do opuszczenia mieszkania. Pod koniec wojny, kiedy odeszli Niemcy, oficjalnie powrócił do szkoły Andrzej Pluciński. Po wojnie na krótko został wybrany wójtem Poronina, lecz szybko zrzekł się tej politycznej wówczas funkcji. Został ponownie kierownikiem szkoły w Zębie. Natomiast służbę społeczeństwu wolał realizować bardziej jako społecznik niż urzędnik gminny.

Jeszcze nie ucichły strzały kończące wojnę, kiedy końcem 1944 roku po opuszczeniu wsi przez Niemców powstała inicjatywa elektryfikacji Zębu, której współtwórcą był Pluciński. Pierwsza żarówka zaświeciła się tu już w 1945 roku. Po wielu perypetiach dzięki kierownikowi szkoły powstał Komitet Elektryfikacyjny, który w ramach spółdzielczości elektryfikował w latach 40-tych miejscowość.

W Zębie po wojnie powstawało wiele społecznych przedsięwzięć których organizatorami byli kierownik szkoły pan Pluciński wraz z małżonką oraz miejscowy proboszcz ks. Ludwik Mizera. To dzięki nim najbardziej na pozór nieprawdopodobne inicjatywy były realizowane. Jak pisze Bronisław Stoch szkoła w Zębie stała się wówczas kuźnią inicjatyw społecznych.

W latach 50-tych powstaje nowy drewniany stylowy budynek, w którym mieściła się szkoła, gdzie zamieszkali państwo Plucińscy. Rok szkolny 1955/56 rozpoczął się już w nowym budynku.

W 1958 roku dzięki dyrektorowi szkoły zapoczątkowano budowę wodociągu wiejskiego. Został on przewodniczącym Komitetu Budowy Wodociągu zaś jego zastępcą pierwszy powojenny sołtys Jan Bartol. Od zawsze w Zębie był problem

z wodą, trzeba ją było nosić wiadrami lub dowozić beczkowozem, ponieważ miejscowość ta jest położona najwyżej w Polsce (1019 m n.p.m.). Źródło z którego można byłoby ująć wodę dla wszystkich znajdowało się poniżej wioski na wysokości 971 m n.p.m., dlatego górale uparcie twierdzili, że nie da się z niego zasilić Zębu. „Woda do góry nie pójdzie” – mówili – „gdyż było by to wbrew prawom boskim”. Wówczas ks. Ludwik Mizera z ambony mniej więcej tak nawoływał: „...ja tu jestem od komentowania woli bożej, a nie wy. Woda w Zębie pójdzie do góry. Każdy, kto dziś jest w kościele, ma się przebrać i iść na czyn społeczny”. Tygodnik Przekrój 16 marca 1970 roku donosił, że „tak się też stało. Zainstalowano pompę, podłączono rury: woda poszła”, zaś szczęśliwi ludzie pobierali ją wiadrami. Do początku lat 70-tych cała wieś korzystała już z tego wodociągu.

W latach 60-tych dyrektor Pluciński wtórował budowie asfaltowej drogi przez Ząb do Poronina, która powstała końcem dekady.

Ważną rolę odegrała pani Zofia Plucińska, do której, jak pisze Bronisław Stoch, przychodzili po poradę ludzie ze wsi. Robiła im masarze, zastrzyki, udzielała prostych rad medycznych. W szkole i środowisku dbała o czystość i estetykę, prowadziła stałą pracę uświadamiającą. Posiadała także pierwszą pralkę w Zębie, którą czasami wypożyczały miejscowe gospodynie na „większe pranie”. Zapisła się w pamięci Zębian jako kobieta poważna, życzliwa, odpowiedzialna i lubiana.

W 1963 roku zmarł Andrzej Pluciński, zawsze skromny, oddany pracy i społeczeństwu, kochający Tatry i Podhale, który swym światłym umysłem i gorącym sercem – jak mówi epitafium na jego mogile – służył ofiarnie przez 30. lat mieszkańcom Zębu.

Jego żona objęła wówczas kierownictwo nad szkołą i sprawowała je do w 1966 roku. W 1970 roku przeszła na emeryturę po 41 latach pracy nauczycielskiej. Zamieszkała odtąd u boku swej córki Jadwigi w rodzinnym Krakowie. Zmarła w 1987 roku, tam też spoczywa.

Działalność państwa Plucińskich przypada na okres powojenny, w którym rozwijały się pod względem cywilizacyjnym podhalańskie miejscowości. Dzięki takim obywatelskim postawom, jakie prezentowali sobą terazniejszość jest o wiele łatwiejsza.

Bronisław Stoch, od 1983 roku dyrektor szkoły w Zębie, stwierdził w latach 80-tych, że Plucińscy nigdy nie doczekali się oficjalnego podziękowania. Szkoła wystąpiła o przyznanie pani Zofii w 1985 roku Krzyża Kawalerskiego – Orderu Odrodzenia Polski, którym została uhonorowana w swoim mieszkaniu w Krakowie. Druga forma uznania czekała na nią z okazji 100. lecia szkoły w Zębie, była to Złota Odznaka „Za Zasługi dla Zakopanego”, jednak śmierć w 1987 roku uniemożliwiła jej wręczenie.

Pamięć o Zofii i Andrzeju Plucińskich przechowywana jest skwapliwie w sercach mieszkańców najwyżej położonej miejscowości w Polsce. O miejsce wiecznego spoczynku Andrzeja Plucińskiego na tutejszym cmentarzu dba młodzież szkolna i nauczyciele z Zespołu Szkół: Szkoły Podstawowej im. Heleny Marusarzówny i Gimnazjum im. Jana Pawła II, którzy kontynuują pracę pedagogiczną nad zębiańskimi dziećmi wzorem niestrudzonych społeczników.

ZOBACZYĆ, USŁYSZEĆ, POSMAKOWAĆ I PRZEŻYĆ...

Poznać ludzi, zwyczaje, tradycje, kulturę, przeszłość i rzeczywistość. Doświadczyć niezwykłych przeżyć - poznać Spisz Słowacki – kraj naszych sąsiadów, to nie lada zadanie, które realizowaliśmy wspólnie ze Szkołą Podstawową w Velkiej Frankovej na Słowacji przez okres 1 roku tj. od 16.06.2006 do 15.06.2007 .



Projekt otrzymał nazwę „SPISZ BEZ GRANIC” i został współfinansowany przez Unię Europejską z Programu Interreg III A Polska – Republika Słowacka, budżetu państwa w ramach mikroprojektu Euroregionu „Tatry” oraz ze środków Gminy Łapsze Niżne.

Przekonaliśmy się, że Słowacja to bliższy nam dobrze zagospodarowany pod względem turystycznym kraj. Tatry stwarzają doskonałe warunki do wypoczynku. Jeżeli dodaliśmy do tego urzekające widoki gór, malownicze jeziora, tajemniczy świat jaskiń, a także możliwość kąpieli w basenach z wodą termalną, wspaniałe zamki – zrozumieliśmy, dlaczego tysiące turystów chce wypoczywać w Słowacji i dlaczego ten region geograficzno-historyczny jest nam tak bliski.

Zwiedzając Kieżmark, Lewoczę, Starą Lubovnię, Zamek Spiski, Czerwony Klasztor mogliśmy podziwiać majestatyczne warownie, zamki z cennymi ekspozycjami oraz z bogatą ofertą imprez kulturalnych.

Przegląd na żywo tradycyjnej architektury i kultury ludowej w postaci oryginalnych budynków drewnianych wraz z wyposażeniem wprowadził nas w dawne czasy.

Przekonaliśmy się, że miasta te są świadkami sztuki i życia polskich i słowackich przodków z różnych okresów dziejów oraz niewyczerpalnym źródłem informacji o wiedzy, umiejętnościach i dziejach społeczeństwa.

Niestety czas szybko i nieubłaganie płynie i dobiegł kres naszej wędrowki po drogach i bezdrożach Spisza Słowackiego.

Jesteśmy wdzięczni za to, że mogliśmy się poznać, spotykać wspólnie, świętować i bawić się, wspólnie odkrywać bogactwo naszej kultury, która dla nas wszystkich jest tak bliska i droga.

Byliśmy razem w Kacwinie, w Velkiej Frankovej. Wspólnie świętowaliśmy nasze narodowe święta: Dzień Konstytucji Słowackiej i Polskiej, Dzień Nauczyciela w Polsce i na Słowacji.

Wspólnie się uczyliśmy języków obcych. Nie był straszny ani język angielski, ani niemiecki. Święta Bożego Narodzenia i wszystko co się z nimi wiąże w każdym języku są dla nas zrozumiałe.

Uczyliśmy się o ekologii, szanowaniu wspólnej rzeczki Frankowski Potok- Kacwinianka, ochronie otaczającej nas wspólnej przyrody- świata roślin i zwierząt. Wspólne spotkania, gry i zabawy sportowe w plenerze, w miejscu, gdzie łączą się i dzielą nasze państwa miało wymiar bardzo europejski i ponadczasowy. To nic, że prawie połowa uczniów obu szkół nie miała paszportów. Łączyliśmy się tam, gdzie ludzie dorośli nas podzielili.

Przy wspólnym ognisku na granicy, pieczonych kiełbaskach, bigosiku, gorącej herbacie niezależnie od pory roku czy pogody pokonywaliśmy bariery językowe i kulturowe.

Mamy Nadzieję, że nam się to udało.

Jesteśmy dumni, że jesteśmy Polakami, tak jak nasi koledzy ze Słowacji są dumni ze swojego kraju. Ale wszyscy jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy Europejczykami, że Europa nas łączy, a nie dzieli.

Za to dziękujemy - za danie nam szansy spotkania, poznania i zrozumienia, za możliwość nauki tolerancji, poszanowania kultury drugiego narodu i stworzenie trwałych ponadgranicznych, ponadczasowych partnerskich porozumień, przyjaźni, a może i miłości...

Przez cały rok czuwali nad realizacją projektu i byli z uczniami na każdym jego etapie: Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej w Velkiej Frankovej – Maria Ziburova oraz Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej w Kacwinie – Anna Cisak oraz Pan Krzysztof Grywalski funkcjonariusz Placówki Straży Granicznej w Sromowcach Wyżnych..

Pragniemy w imieniu realizatorów i uczestników projektu „SPISZ BEZ GRANIC” bardzo serdecznie podziękować wymienionym wyżej osobom, a także przede wszystkim Związkowi Euroregion „Tatry” oraz Gminie Łapsze Niżne za akceptację projektu, za wsparcie finansowe, merytoryczne - bardzo fachowe i bardzo życzliwe. Oby takich „pomocnych dłoni” w codziennym życiu naszej szkoły było jak najwięcej...

mgr Anna Cisak

*Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Ojca Świętego Jana Pawła II
w Kacwinie*

Propozycje pieszych i rowerowych wycieczek na wakacje

Wakacje rozpoczęte!

Wielu mieszkańców Spisza spędzi je w rodzinnej miejscowości. Czasami nie jesteśmy świadomi w jak urokliwym zakątku mieszkamy, na wyciągnięcie ręki mamy kilka pasm górskich: Taty, Pieniny, Gorce i Beskid Sądecki. Wolny czas można spędzić z rodziną na wycieczce górskiej, rowerowej lub na spacerze odwiedzając zabytki regionu.

Oto kilka propozycji w regionie Spisza:

Trasa rowerowa:

Kacwin- Mała Frankowa (piesze przejście graniczne ze Słowacją)-

Osturnia – Łapszanka

Wycieczka całodniowa, daje możliwość poznania ciekawej wsi Osturnii ciągnącej się kilka kilometrów wzdłuż potoku. Na zwiedzającym ogromne wrażenie robi zabudowa i drewniana architektura Osturnii. We wsi znajduje się cerkiew, mieszkańcy są wyznawcami religii greko – katolickiej.



W pobliżu przejścia granicznego w Łapszance znajduje się rezerwat Wielkie Jeziora, niestety pozostał tylko ślad po jeziorach. Pośród lasu latem rośnie bujna trawa. Roztacza się cudowny widok na Tatry Bielskie. Na wierchu Łapszanki, przy kapliczce Matki Częstochowskiej konieczny odpoczynek w towarzystwie panoramy Tatr. Z Łapszanki mamy kilka wariantów można udać się przez Pawlikowski Wierch do Rzepisk lub w kierunku Łapsz Wyżnych.

Niedzica – Czerwony Klasztor – Przełom Dunajca

Z Niedzicy udajemy się na przejście graniczne Łysa Polana nad Dunajcem (Golymbarg), na skrzyżowaniu skręcamy w kierunku Czerwonego Klasztoru, jedziemy przez wsie Majery (Folwark), po lewej stronie towarzyszą nam Pieniny: Góra Macelowa i majestatyczne Trzy Korony.

W Czerwonym Klasztorze mieści się muzeum, gdzie znajdziemy ślady obecności dwóch zakonów: Kartuzów i Kamedułów. W historii tego ostatniego klasztoru szczególnie zapisał się zakonnik brat Cyprian, który zajmował się zbieraniem ziół, lecznictwem oraz słynnym lotem na szczyt Trzech Koron a stamtąd w kierunku Tatr. Brat Cyprian został ukarany, stoi do dziś zamieniony w Skalę Mnicha nad Morskim Okiem.

Spragniony turysta musi odwiedzić Gospodę pod Lipami, po zaspokojeniu pragnienia rusza wzdłuż Dunajca drogą, która została wykonana w XIX wieku. Pokonanie Przełomu Dunajca zajmie godzinę w zależności od przystanków, gdyż urok tego miejsca działa jak magnes, ciągle się chce tu wracać. Podczas tej wycieczki można odwiedzić Szczawnicę lub Leśnicę Pienińską.

Niedzica- Falsztyn – Frydman – Krempachy -Przełom Białki- Trybysz –

Łapsze Wyżne - Łapsze Niżne

Trasa prowadzi wokół polskiego Spisza, niestety nie ma poboczy dla rowe-

rzystów. Kolejnym utrudnieniem są wzniesienia, jednak wycieczka ta daje możliwość odwiedzenia wielu miejsc z ciekawymi zabytkami.

W Niedzicy koniecznie proponuję odwiedzić perłę gotyku – kościół św. Bartłomieja. Następnie we Frydmanie warto zobaczyć barokowe wyposażenie kościoła wraz z kaplicą Matki Bożej Karmelitańskiej, gdzie znajduje się unikatowy dwustronny ołtarz. Frydman posiada XIX wieczne dwukondygnacyjne piwnice, które służyły do przechowywania węgierskiego wina. Znajdują się na posesji prywatnej, jednak właściciele udostępniają je zainteresowanym turystom

Z Frydmana kierujemy się na Krempachy, gdzie warto zwrócić uwagę na renesansową wieżę wraz z drewnianą hurdycją (czatownią). Za wsią Nowa Biała na łonie natury odpoczniemy na Przełomie

Białki, odwiedzając jaskinie Obłazową, w której znaleziono najstarszy bumerang na świecie oraz najstarsze kości człowieka w Polsce. W Trybszu zwiedzamy drewniany kościół św. Elżbiety, który zachwyca XVII wieczną polichromią. Na stropie znajduje się Sąd Ostateczny z najstarszą panoramą Pienin i Tatr. Z kolei w Łapszach Wyżnych możemy poznać perłę rokoka w kościele św. Piotra i Pawła. Wjeżdżając do Łapsz Niżnych spotkamy się z gotyckim kościołem pod wezwaniem św. Kwiryna.

Trasy piesze

Spiskie Pieniny- Żar (879 mnpm)

Szlak czerwony rozpoczyna się w okolicach zamku Dunajec w Niedzicy, a dokładnie przy XVIII wiecznym spichlerzu, w którym znajduje się ekspozycja kultury ludowej Spisza. Mijamy po lewej stronie drewniany budynek, dawną celnicę, obecnie pełni funkcje hotelu.

Można zboczyć ze szlaku, żeby odwiedzić cmentarz ostatnich właścicieli zamku Salomon. Wracamy na szlak, mijamy WDW i dochodzimy do pól zwanych Tabor, gdzie husyci taborcy mieli



swój obóz, z którego w XV wieku atakowali i łupili okoliczne miejscowości. Idąc w kierunku wzniesienia Cisówka towarzyszy nam cudowny widok od południa Spiska Magura, Tatry Wysokie i Bielskie, a od północnej Gorce, jezioro Czorsztyńskie z malowniczymi widokami na czorsztyńską twierdzę. Droga przez miejscowych nazywana jest profesorska, gdyż często nią spacerowali pracownicy Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Z Cisówki mamy rozległą panoramę na kilka pasm górskich.

Dalej szlak prowadzi w większości przez las, jednak co chwilę pojawiają się widoki na Tatry, Gorce oraz spiskie miejscowości. Zejście z Żaru, najwyższego szczytu w Pieninach Spiskich stanowi sporą trudność, gdyż trzeba zejść do podnóża szczytu, pod którym położona jest mała miejscowość Dursztyn. Za nim wejdziemy do wsi po drodze mijamy jurgowskie stajnie, czerwony szlak prowadzi przez Grandeus do

Łapsz Wyżnych.

Inny wariant bez szlaku idziemy w kierunku Wichrowki i Łapsz Niżnych.

Szlakiem czerwonym można kolejnego dnia ruszyć z Łapsz Wyżnych przez Pawlikowski Wierch- najwyższe osiedle na polskim Spiszu (1018 m.n.p.m) do Rzepisk Bryjów Potok

Pasma Magury Spiskiej
Kacwin- Pieskowy Wierch
(983) - Kopylec (1035) - przełęcz
nad Łapszanką (ok. 945 m) – Pawlikowski Wierch (1018 m) - Trybsz.
Podstawowa trasa turystyczna polskiej części Magury Spiskiej

Szlak niebieski rozpoczyna się w Kacwinie, przed kościołem skręcamy w prawo, prowadzi obok cmentarza na którym znajduje się XVIII wieczna kaplica pod wezwaniem św. Katarzyny. Polna droga prowadzi w kierunku Krzyżowej Góry, skąd roztacza się widok na dolinę Kacwina wzniesienia Jędras, Majową Górę, Frankową Górę

oraz Gorce, Pieniny, pasmo Radziejowej i Asamitki z Haligowskimi Skałkami po słowackiej stronie Pienin. Dalej szlak prowadzi lasem, gdzie turysta może być oczarowany dziką przyrodą, latem w wysokiej trawie można znaleźć maliny, a jesienią są rydze, borowiki i kurki. W gęstym lesie schodzimy do źródłowego odcinka doliny Kacwińskiego Potoku, następnie podchodzimy dość stromym zboczem Pieskowego Wierchu. Szlak omija rezerwat Niebieskiej Doliny oraz szczyt Kopylec (1035 m.n.p.m), prowadzi wzdłuż granicy polsko-słowackiej. Po czterech godzinach marszu dochodzimy do „Wyśniewego Końca” Łapszanki, przy znanej już kapliczce odpoczynek, po czym kierujemy się na Pawliki, gdzie krzyżuje się szlak niebieski z czerwonym. Podążając za szlakiem niebieskim dochodzimy do wsi Trybsz.

Elżbieta Łukuś

Spisko Watra 2007 na Polanie Sosny!

Letni przegląd folkloru na Spiszu spotkał się z życzliwym przyjęciem zarówno wykonawców, jak również widzów i zagościł na stałe w kalendarzu spiskich imprez. Uroczyste rozpoczęcie miało miejsce w niedzielę 1 lipca br. zapaleniem symbolicznego ogniska przez Wójta Gminy Pawła Dziubana. W tym roku miejscem przeglądu „Śpiska Watra” była Polana Sosny (naprzeciwko wyciągu narciarskiego) na trasie do przejścia granicznego ze Słowacją.

Na scenie zaprezentowały się spiskie zespoły i grupy: „Ciardasie” z Czarnej Góry, „Czardasz” z Niedzicy, „Frydmanianie”, z Frydmana, „Grupa Spiska” z Jurgowa, „Trybskie dzieci” z Trybsza, „Hajduki” z Łapsz Wyżnych, „Spizoczek” z Łapszanki, „Majowy Wierch” z Kacwina, „Młodzi Dursztynianie” z Dursztyna, „Mali Spiszacy” z Łapsz Niżnych, „Śpisoki” z Gimnazjum Łapsze Niżne, „Zielony Jawor” z Krempach. Gościnnie wystąpili także: „Mali Sromowianie” ze

Sromowiec Wyżnych, „Maguranka” ze Spiskiej Starej Wsi (Słowacja), oraz „Dolina Soły” z Oświęcimia prezentująca folklor łachowski.

Imprezie towarzyszyły warsztaty z zakresu przygotowania i prowadzenia zespołu regionalnego w dniach: 30.06.2007 r. (sobota) 2.07.2007r. (poniedziałek), które odbyły się w pensjonacie H.A.T.A w Niedzicy. Organizatorami imprezy są: Wójt Gminy Łapsze Niżne, Gminny Ośrodek Kultury, Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy oraz Związek Polskiego Spisza.

Impreza współfinansowana była ze środków Unii Europejskiej w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i Modernizacja Sektora Żywnościowego oraz Rozwój Obszarów Wiejskich 2004-2006” działanie 2.7 „Pilotażowy Program Leader +” Schemat II Pt. „Ze Spiszem w Świat”. Fotorelację ze Śpiskiej Watry zaprezentujemy w następnym numerze naszej gazety.

red.



DR JACEK ŚWIST, DURSZTYN

Pozytywne istnienie- droga do zgody ze sobą i z innymi

1. Sytuacja ogólna

Obserwując życie różnych ludzi można zauważyć, że ci którzy nabyli sztukę pozytywnego istnienia osiągnęli bardzo szeroko rozumiane zadowolenie i powodzenie życiowe. Zrealizowali, bądź nadal realizują ważne dla siebie i innych cele, pomnażają istotne wartości. Przez wszystkich są podziwiani, doceniani i szanowani. Mają głębokie poczucie sensu własnego życia, ich twarz promieniuje szczęściem, są dla innych autorytetem, przyciągają do siebie ludzi jak magnes.

Chcemy z nimi przebywać, patrzeć na nich, słuchać ich. Wzbudzają w nas wiarę, nadzieję i miłość. Chcielibyśmy być tacy jak oni. Będąc z nimi zapominamy o swoim cierpieniu.

Na chwilę jesteśmy szczęśliwi. Potem będąc sami przypominamy sobie, że jesteśmy kimś innym, jakby z innej gminy i powracamy do swojego nieszczęścia.

Myślę, że niewielu z nas potrafi tak naprawdę myśleć o sobie w sposób pozytywny, a jeśli potrafi to w niewielkim stopniu.

Tymczasem jest to bardzo ważne dla naszego zdrowia i pomyślności, aby nie podtrzymywać w sobie negatywnych myśli, ocen, poglądów, przewidywań, interpretacji, przekonań, itp.

2. Słowo

Pokarmem naszego umysłu jest „słowo”.

„Słowo” przychodzi do nas z zewnątrz / pisane lub mówione / i od wewnątrz / nasza mowa wewnętrzna /.

Twórcami słowa z zewnątrz są inne osoby: twórcy teorii, filozofii, autorzy ocen, opinii, poglądów, przekonań, interpretacji.

Twórcą mowy wewnętrznej jestem Ja sam. Jednak moja mowa wewnętrzna w dużej mierze bazuje na poglądach innych osób, ich wiedzy, doświadczeniach. Niektórzy ludzie nie potrafią odróżnić własnej mowy wewnętrznej od mowy z zewnątrz, albo wcale jej nie posiadają. Poglądy innych uważają za swoje. Ich wnętrze jest jak powielacz, sterowane treściami podawanymi z zewnątrz. Ich stan wewnętrzny zdeterminowany jest wydarzeniami zewnętrznymi do których nie mają dystansu.

Kiedy w moim umyśle nie ma treści wyrażonej słowami pojawia się „cisza”. Jestem „zadumany” lub „zamyślny” jak to określają obserwujący mnie ludzie.

Tej ciszy mogę nadać znaczenie. Zależy to od moich wcześniejszych doświadczeń, nastawień, aktualnego nastroju, oczekiwań, przewidywań, słów jakimi zaczęę do siebie przemawiać.

Ostatecznie to Ja zdecyduję o tym co mnie ogarnie: Niepokój i Lęk czy Spokój Wewnętrzny. Cisza jest stanem bardzo rzadkim u współczesnego człowieka. Medytacja

w filozofiach wschodu jest jedną z dróg do osiągnięcia ciszy umysłu, a przez to stanu spokoju i harmonii.

Kontemplacja religijna prowadzi nas do zjednoczenia z Bogiem zanurzając nas we wszechogarniającym Pokoju i Miłości. W takim stanie możemy trwać bez końca, czując bliskość kochającego Boga Ojca. Takie rozumienie ciszy może pojawić się u osób, które doświadczyły wspaniałej miłości ojcowskiej i matczynej; spokojnej, niczym nie zakłóconej atmosfery rodzinnego domu.

Słowo ma moc twórczą. Wskazuje na to początek Ewangelii Św. Jana:

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo, Ono było na początku, Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” / Ew. św. Jana, 1, 1-4/. Z Księgi Rodzaju dowiadujemy się, że Bóg wypowiedział Słowo i stała się rzeczywistość:

„Wtedy Bóg rzekł: „Niechaj stanie się światłość” I stała się światłość” / Rdz 1,3/.

Człowiek karmi się Słowem. Słowa mogą człowieka zbudować lub go zniszczyć.

Jakim Słowem karmisz swój umysł taką masz rzeczywistość wewnętrzną doświadczaną w swoich uczuciach, bowiem uczucia powstają ze słów.

3. Edukacja i wychowanie

Nasze style wychowawcze, pedagogiczne w rodzinie, szkole, życiu społecznym można określić jako trening negatywnego myślenia. Sposób realizacji wychowania najczęściej jest upominaniem. Rachunek sumienia robimy z naszych grzechów. Inni rozliczają nas z naszych pomyłek, błędów, niepowodzeń. Taki styl wychowywania z tak mocnym akcentem podkreślającym nasze wady w niczym dobrym nam nie służy. Słowa krytyki i surowej oceny, nie biorące pod uwagę naszych wewnętrznych intencji i motywacji wywołują reakcje agresywne i wzmacniają postawy negatywne. Bunt, poczucie niezrozumienia, skrzywdzenia, niesprawiedliwości, obniżenie nastroju, wycofanie, izolacja, ucieczka – to niektóre formy naszych reakcji na dysonans i rozbieżność pomiędzy oceną zewnętrzną a naszą wewnętrzną.

Podejmowane próby zmiany zachowania kończą się często kolejnym niepowodzeniem doprowadzając nas do utraty nadziei. Zbyt rzadko słyszymy o tym, że coś zrobiliśmy dobrze, że jesteśmy dobrzy, że komuś jest z nami dobrze. Zbyt często daje się nam odczuć, że jesteśmy zli i że przeszkadzamy. Nie nauczono nas przeprowadzać rachunku sumienia z dobra. Rozliczanie z dobra- to jakoś dziwnie brzmi. Chwalenie siebie lub kogoś budzi w nas jakąś niezrozumiałą niechęć, a może obawę? / nie chwał dnia przed zachodem słońca/.

Łatwiej jest nam okazywać negatywne uczucia. Tymczasem jest to bardzo ważne, aby człowiek wiedział, że jest dobry jako człowiek, istota stworzona przez Boga, mężczyzna, kobieta, dziecko, chłopiec czy dziewczynka.

Poczucie bycia dobrym i dobrem rodzi się w spotkaniu osób podczas którego pada zdanie: dobrze, że jesteś, dobrze, że właśnie Ty jesteś!

Przyzwyczailiśmy się do tego, aby nie podkreślać i specjalnie nie chwalić się i innych z powodu dobrych zachowań. Uważamy, że dobre zachowania powinny być normalne i nie potrzeba ich specjalnie eksponować. W ten sposób nie udzielamy sobie nawzajem wzmocnienia w dobrym. Przynosi to nam obojętność na dobro. Świętość jest za daleko, a zwykłe dobro staje się obojętne. Zło jest widoczne, a dobro ukryte. Taki jest efekt naszej „skromności”.

Człowiek potrzebuje pochwały, która zaspokaja jego potrzebę znaczenia, bycia ważnym, wartościowym. Nie udzielając pochwały nie zauważamy dobra, które czynimy i które jest w nas. Tracimy na znaczeniu, na wartości, czujemy się zawiedzeni, niepotrzebni, nieprzydatni. „Chcieliśmy dobrze i nikt tego nie zauważył”- taka myśl może człowieka doprowadzić do rozpacz.

Wewnętrzna motywacja czynienia dobra ulega wypalaniu i potrzebuje w związku z tym ciągłego wzmacniania, którym z pewnością są słowa uznania i pochwały.

Kiedy byliśmy małymi dziećmi chwalono nas za wszystko: za pierwsze słowo, pierwszy kroczek, pierwszy uśmiech, noszono nas na rękach, pieszczono, całowano, przytulano. Potem powoli o tym zapomniano. Zostaliśmy sami i pozostał żal.

4. Depresja

W latach pięćdziesiątych amerykański psychiatra i psychoterapeuta Aaron Beck opisał styl myślenia osób leczonych z powodu depresji. Stwierdził, że występuje u nich negatywny styl myślenia o sobie samym, otaczającym świecie i czekającej ich przyszłości. Osoby te uważają się za przegrane, bezwartościowe, świat spostrzegają jako wrogi, nasycony trudnościami, których nie mogą pokonać, przyszłość w związku z tym jawi im się tragicznie, beznadziejnie, popadają więc w stan bierności. Ponadto myśli te zawierają błędy logiczne takie jak:

- myślenie tunelowe zawężające koncentrację uwagi do ograniczonych faktów

- abstrahowanie selektywne, czyli opieranie własnych sądów na wybranych w sposób selektywny faktach przydatnych do udowodnienia własnej racji

- wnioskowanie arbitralne, czyli tworzenie sądów w oparciu o wąską ocenę wybranych przez siebie arbitrów, a najczęściej w oparciu o własną ocenę „tego, który wie najlepiej”

- myślenie katastroficzne zdeterminowane lękiem i zniekształcające rzeczywistość w kierunku „jeszcze będzie straszniej” niż jest faktycznie.

Beck określił taki styl myślenia jako depresyjną triadę poznawczą. Jest to myślenie wyrażnie pesymistyczne, odbierające wiarę, nadzieję i miłość, a rodzące pustkę, beznadziejność i depresję. A. Beck zastosował szereg metod, któ-

rych celem była zmiana stylu myślenia: wyeliminowanie czarnowidztwa, katastrofizmu, narzekania, biadolenia, rozczulania się nad sobą, przewidywania niepowodzeń itd. Użyłskaa znaczną poprawę stanu zdrowia u swoich pacjentów. Od tamtego czasu przeprowadzono bardzo dużo badań empirycznych nad efektywnością terapii poznawczej i obecnie przyjmuje się, że jest ona bardzo przydatna, czasem efektywniejsza od farmakoterapii w leczeniu zaburzeń depresyjno-lękowych. Badania wykazują, że depresyjna triada poznawcza występuje nie tylko u osób chorych na depresję. Jest ona obecna również u osób ze schorzeniami somatycznymi, narządu ruchu, układu oddechowego, krążenia, zaburzeniami psychosomatycznymi i uzależnieniach.

Zmieniając treść naszych myśli zmieniamy stan emocjonalny. Pozytywny efekt osiąga się już po wyeliminowaniu logicznych błędów występujących w naszych myślach.

4. Przyszłość

Obecnie coraz więcej widzimy patologicznych zachowań społecznych zagrażających zdrowiu i życiu. Zjawisko to ogarnia coraz młodszych ludzi. Wydaje się, że zachowania te wynikają z negatywnego stanu wewnątrz psychicznego i duchowego człowieka. Można zauważyć, że coraz więcej w ludziach jest nudy, pustki, beznadziei, pesymizmu. Ich styl myślenia ma znamiona i cechy myślenia depresyjnego. Alkohol i narkotyki zalewając tę pustkę i zmieniając nastrój spostrzegane są przez nich jako jedyne środki zaradcze. Kiedy przestają działać stan pustki pozostaje bez zmian, gdyż treść umysłu, pokarm wewnętrzny pozostał ten sam. „Prowizoryczna egzystencja” jak ją określił Allport w końcu doprowadza do zaburzeń rozwoju psychicznego i choroby.

Można się tego ustrzec. Można zachować zdrowie, pożytność i powodzenie. Można i trzeba pozytywnie istnieć, ucząc się sztuki miłości do czego już dawno namawiał nas Erich From w swojej książce p.t. „O sztuce miłości”.

W następnym numerze naszej gazety kontynuować będziemy tematykę zaprezentowaną przez dra Jacka Świstę.



Drodzy Czytelnicy

Gazeta „Na Spiszu” wydawana społecznie potrzebuje wsparcia ludzi dobrej woli. Dlatego zapraszamy do współudziału w redagowaniu pisma i prosimy o przysyłanie do redakcji własnych tekstów i zdjęć.

Niezmiennie miło nam poinformować, że dzięki życzliwości Pana Macieja Stasińskiego i Stanisława Kubaska wydanie elektroniczne w pełnym kolorze ukazuje się już po raz kolejny w Internecie. Zapraszamy na strony:

www.kacwin.com

gdzie znajdziecie Państwo ciekawe informacje o Spiszu oraz archiwalne numery naszej gazety wydawanej od 1990 roku. A na stronach Podhalańskiego Serwisu Informacyjnego:

www.watra.pl

bieżące informacje społeczne, turystyczne i kulturalne oraz bogate archiwum prowadzone we współpracy z radiem „Alex”.

*Ciymno nocka była, kie my na zbój pošli,
Pón Bóg scyńscio nie doł, nic my nie przinieśli.*

Zbójnictwo, poluwacka i przemyt

Były to zajęcia tylko dla śmiałków góralskiej społeczności i raczej nie były powszechne. Przyczyna zjawiska tkwiła w biedzie. To ona pchała do łatwiejszego pozyskania źródeł utrzymania rodziny. Zarówno zbójnicy jak i kłusownicy byli ścigani przez właścicieli ziemskich oraz ich urzędników. Na słynnych zbójników nasyłano oddziały wojskowe, często posuwano się do postępu i zdrady. Najślynniejszym zbójnikiem był Janosik. Jego sława w Polsce, a wręcz przywłaszczenie przez górali polskiego, wynikała z przywiązania do wolności i marzeń ludu polskiego. Węgierskich i niemieckich panów zbój i złoczyńca Janosik nie zasługiwał na pamięć. Dlatego legenda o Janosiku była na Słowacji tłumiona. Przypomniano go dopiero w okresie wzrastających słowackich aspiracji narodowych. W Polsce legenda ta trafiła jednak od razu na podatny grunt, rozwijała się przez lata i żyje nawet do dziś w różnych formach tzw. „nieposłuszeństwa społecznego”. Chwalenie się tradycjami zbójnickimi jako formą zwycięstwa nad zniewoleniem bywa czasem niezrozumiałe dla gości z głębi Polski, a już na pewno za granicą. Tam nie znają historii naszego narodu, a co dopiero niuansów związanych ze zbójnicką sławą. Dlatego kiedyś zapytano delegację polskich górali wprost: „czy więc u was jest mafia?”

Wydawałoby się, że wylęgarnią zbójników było Podhale. Prawdą jest, że proceder ten rozwijał się w różnych miejscach Karpat. Podobnie było z kłusownictwem, wielu górali traktowało „poluwackę” jako sposób na życie. Najślynniejszym spiskim „poluwacym” był Jan Budz z Jurgowa zwany też Łysym Jónkiym. Jego wyczyny są wspomniane co roku, kiedy odbywa się letni festyn pod nazwą Dzień Polowaca. Nie pora, aby o tym szczegółowo pisać, ale opowiadano też o mieszkańcach Czarnej Góry, którzy robili wypadki po woły na Liptów. Wbrew pozorom to nie tak daleko, gdyż na powrozech wciągano je przez góry celem przedostania się do Doliny Pięciu Stawów Polskich. Liczne też są przypadki działalności przemytniczej. Spisy przemytnicy zapuszczali się nawet na Orawę. Co ciekawe bardzo bliska była współpraca z „bracią” podhalańską w tym zakresie. Honor i koleżeństwo procentowało dobrze, gdy miało się kompanów po słowackiej stronie. Najlepiej w Jaworzynie, Zorze, Lendaku, Osturmi lub Frankowej. A że mieszkali tam górale mówią tą samą

gwarą, to o „przymierze” w tych transgranicznych interesach nie było trudno.

Jeśli głębiej wejrzyć w naturę góralską, to można zauważyć ogromy pociąg do obchodzenia prawa i do ryzykownych przedsięwzięć. Ileż musiało być odwagi, aby jechać w obce kraje bez znajomości języka, bez pieniędzy. A historia dowodzi, że górale są bardzo „mobilni”. Weźmy np. przemyt, który za żadne skarby nikt u nas nie nazwie przestępstwem. Sława przemytnika była nie mniej cenna jak zbójowanie i też bardzo dochodowa. W okresie XX wieku, kiedy porobiono granice proceder osiągnął dużą skalę. Rozwinął się w okresie międzywojennym. Był szczególnie niebezpieczny w czasie II wojny światowej, gdy zarówno hitlerowcy jak i słowaccy hlin-

kowcy prowadzili z nim walkę nie przebierając w środkach. Dlatego były również ofiary śmiertelne. Granice orane i bronowane (skródlone) były szczególnie pilnowane przez państwa socjalistyczne. Pomimo tego nadal przemycano nie tylko towary ale też żywe zwierzęta. Osobnym tematem jest przemyt koni i walka z nim na strażnicach WOP (Kacwin-Jurgów). Także za komuny ginęli przemytnicy na granicy, a sądy miały pełne ręce roboty. Na Spiszu

rejon największego ruchu przemytniczego był dość szeroki; mianowicie od Kacwina, przez Łapszanekę, Rzepiska (rejon Katrynioków). A że najciemniej pod latarnią, przemyt miał miejsce w Jurgowie, na Łysej Polanie, a także przez góry (Tatry). W rejonie Pienin granicę przekraczano nawet na głębokich odcinkach Dunajca z asekuracją liny. Jak chodzi o przemyt koni to najlepiej wspomniany jest przez znawców tematu okres stanu wojennego (1981). Nie wymaga to specjalnego tłumaczenia. Dziś przemyt wydawałoby się nie istnieje. Ale to nieprawda. Nie zmieniła się też ukształtowana przez wieki mentalność górala, ale to temat nadający się na dłuższą rozprawę.

JBK

H U M O R

Wopista zauważył sylwetkę przemycającą przez pas graniczny.

- Stój, bo strzelam. Stój bo strzelam, ręce do góry!
- Z lasu wyłania się sylwetka chłopca z plecakiem.
- Dokąd to się obywatel wybiera?
- Teroz, to juz do rici – odpowiada przemytnik.

Siana

Kiedy lato zadomowi się na dobre, na Spiszu rozpoczynają się sianokosy, określane w gwarze jako „siana”. Tradycyjny zbiór traw na paszę polegał na naturalnym ich suszeniu na słońcu. Z uwagi na zmienną pogodę siano „składano” także w kopy. Ustawiane w równym rzędzie kopy siana przez wiele lat były charakterystycznym elementem naszego krajobrazu. Ponieważ coraz więcej jest odlogów ilość kop na polach uległa znacznemu zmniejszeniu. Szybkie suszenie przy dobrej pogodzie polegało złożeniu siana w prowizoryczne kopki, zwane kłapniokami. Chodzi o zabezpieczenie siana przed raną rosą w przeddzień, kiedy ma być ono zwożone do domu. Kłapnioki trzeba było jednak rano roztrząpać, aby siano ostatecznie dosuszyć. Ususzone siano grabi się do „wała” pod który podjeżdżało się konnym zaprzęgiem z wozem drabiniastym, a ostatnio po prostu traktorem.



Kopy układa się na ostrewkach. Są to pale z wywierconymi otworami w które wkłada się patyki. Ostrewki pierwotnie były samorodne i zrobione z wierzchołków świerkowych, którym na miarę przycinano wystające patyki. Słowo ostrewka używane jest zamiennie ze słowem kulik. Kulik zasadniczo jednak oznacza element płotu. Ale są też wiercone kuliki do siana. Kulik, czy ostrewkę wbija się zaostrzonym końcem do ziemi. Przedtem trzeba wybić dziurę metalową sztangą. Taka sztanga zakuta na jednym końcu zwana jest kołem (kół). Kół jako tępe narzędzie znalazł się nawet w słowach piosenki: „...wołołbyk się przebić kołem, jako tónić z takim wołym”. Siano magazynowane było w stodole. Teraz coraz więcej gazdów beluje podsuszone trawy (o ciężarze ok. 500 kg), które przechowywane są po zafoliowaniu obok stodoły.

Kapryśna pogoda, burze z piorunami i ulewę, wpływają na charakter ludzi i na pośpiech w wykonywaniu prac przy sianokosach. Zmianę pogody gazdowie prawie bezbłędnie rozpoznają po różnorodnych oznakach. Zapowiedzią niechybnej burzy jest powicher. Są to gwałtowne podmuchy wiatru z wirami, które porywają w górę siano, nieraz też czynią większe szkody. Powicher został w sugestywny sposób przedstawiony w wierszu Walentego Plucińskiego.

jb

Walenty Pluciński, Jurgów

POWICHER

Paradnie cupnyło słońce na niebie,
Kukało po turniak, holak i po każdym żlebie.
Śmiało się tak ino od niefcynia.
Poza grzebynie kryły się rozczubzone chmury,
Pchały się jak owce przed słońkiem do dziury,
Bo dziki powicher wiać,
Zganiotł się ze świata na toniec do Tater.
Przeleciotł norymnie pomiędzy grzebynie,
Jak woł zarycotł w kominie.
Zajojdotł jak fto katuwany w nogi,
Przeskocotł granie, wanty, turnie, piorgi,
Ogonym zawadziotł w kosowinie,
Jakby smyrgnotł za włosy niewiernom dziwyecyne.
Zapar się do skalistij ściany,
Zwyrtnotł się wartko jak pijany na polany.
Niby drzimioncy, śpioncy pocon bawić się w trzopa.
Zacon, targać, łomać, przewracać-nadesła tropa.
Bydne smyreki, jedle, kosowiny, limby,
Z durkiym i jynkiym kopyrtały się po lesie po drodze,
Poprzewracane, lamynciły srodze.
Tońcotł dalej zbeśnianie, nie widno było końca,
Tego diabelskiego tońca.
Teroz wtargnotł pomiędzy izbice, sałaszy, kosory.
Targotł jak zbeśniany scyty i zawory.
Leciotł jak dziki prosto dolinami,
Strach przeleciotł dziedzinami.
Poł biydy fto był w chałupie
Neji siano miotł w kupie,
Ale pozotł się tego co nie był blisko,
Pozotł po jego dobytku ino rumowisko.
Tam wywołotł wrota, sruciotł poł dachu,
Nagnotł do dziedziny okrutnego strachu.
Okna powybiotł u Jonka Sołtysa,
Kopyrtnotł kumin u Jozka Kutrysa.
Prziwołotł kłodami jaze troje dzieci,
Łomotł płoty, daski narobiotł hań tyn skody.
U strojnyj Hażbyty co posła okopuwać grule
Na ościyrz w jyj domu pootwiyrotł dzwiyrze,
Zabrotł ostrzepeł sičko co miała
Godajom że to niescyńście co jom spotkało odchoruwała.
Nojgorzij kie cłek wiać i w ukryciu ryje
Niejednemu ućciwymu daje się, pomyje.

GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA

Redaguje zespół: Jan Budz, Stanisław Budzyński, Julian Kowalczyk (redaktor naczelny),
Elżbieta Łukuś, Franciszek Payerhin, Marian Pukański

Adres do korespondencji: 34-442 Łąpsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: 018 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

Wydawca: Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza

Skład komputerowy i druk: Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: 018 266 48 52, e-mail: mksc@o2.pl

Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy

SZKOLENIE EKOLOGICZNE Z ZAKRESU EKOLOGII I OCHRONY ŚRODOWISKA

W dniach 11- 16.06.2007r w Szkole Podstawowej w Łapszach Niżnych odbyło się szkolenie z zakresu ekologii i ochrony środowiska. Zajęcia bezpłatne, były przeznaczone dla mieszkańców trzech gmin na terenie których funkcjonuje Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy tj. Bukowiny Tatrzańskiej, Łapsz Niżnych i Nowego Targu. Organizatorem szkolenia było wspomniane stowarzyszenie, którego siedziba znajduje się w Łapszach Niżnych na ulicy Jana Pawła II.

Szkolenie sfinansowane zostało ze środków unijnych: Fundacji Programów Pomocy Dla Rolnictwa (FAPA) oraz Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w ramach projektu „Ze Spiszem w świat” realizowanym w ramach schematu II pilotażowego programu Leader+.

Szkolenie poprowadziło Europejskie Centrum Edukacyjno-Usługowe z siedzibą w Krościenku. 25 uczestników szkolenia otrzymało certyfikaty ukończenia szkolenia podczas programowej wycieczki po gospodarstwach ekologicznych, w ostatnim dniu szkolenia. A oto tematyka warsztatów:

**GOSPODARKA WODNO-
ŚCIEKOWA
W GOSPODARSTWACH
AGROTURYSTYCZNYCH
ODNAWIALNE ŹRÓDŁA
ENERGII**

**EKOLOGICZNE ŻYWIENIE
W TURYSTYCE WIEJSKIEJ**

**GOSPODARSTWA
EKOLOGICZNE**

**KOLEKTORY SŁONECZNE
SEGREGACJA ODPADÓW**

**ORGANIZACJE I INSTYTUCJE
EKOLOGICZNE**

ZAJĘCIA PRAKTYCZNE

WYCIECZKA INSTRUKTAŻOWA PO GOSPODARSTWACH EKOLOGICZNYCH

W chwili obecnej dzięki aktywnej, całkowicie społecznej pracy swoich członków, Stowarzyszenie zakończyło lub jest w trakcie realizacji zadań projektu, polegających na:

- organizacji różnego rodzaju szkoleń dla lokalnej społeczności wspomnianych wcześniej trzech gmin (w dniach 19-23 marca 2007 odbyło się już szkolenie dla 25 osób pt. „Podnoszenie jakości świadczonych usług turystycznych”, w najbliższym czasie odbędą się szkolenia z zakresu ekologii i języków obcych)

- wykonaniu portalu internetowego Spisza, na którym znajdzie się m. in. obok atrakcji turystycznych cała baza turystyczna Spisza i okolicy czyli miejscowości położonych w gminach Bukowina T., Łapsze Niżne i Nowy Targ

- opracowaniu i publikacji śpiewnika spiskiego pt. „Zbiór pieśni ludowych regionu polskiego Spisza”

- organizacji imprez i konkursów regionalnych (m. in. Spiskiej Warty i Śpiskich Zwyków)

- wytyczeniu i opracowaniu ścieżek pieszych i rowerowych, zaprojektowaniu i wykonaniu tablic promujących te szlaki oraz wydaniu aktualnej mapy regionu Spisza i okolicy tj. obszaru trzech wspomnianych gmin.

„Piękny, ciekawy Spisz i Okolica” - Konkurs

Przypominamy też wszystkim zainteresowanym czytelnikom, że do 10.09.2007 **można nadsyłać prace** pod adres: ul. Jana Pawła 20, 34-442 Łapsze Niżne, z dopiskiem „Konkurs – Piękny, ciekawy Spisz i Okolica” zależnie od wybranych tematów następujących materiałów:

I. „Projekt najciekawszego szlaku turystyczny po Spiszu i najbliższej okolicy” – wymaga się krótkiego opisu szlaku – którądy przebiega, jaką ma trudność, co można tam zobaczyć? Do opisu należy dołączyć schematyczną mapkę lub ksero fragmentu mapy turystycznej z przebiegiem trasy i zaznaczonymi miejscami postojowymi. Opracowanie dotyczy może już istniejących na tym terenie szlaków turystycznych lub też zupełnie nowych wytyczonych przez autorów prac.

II. „Najładniejszy zakątek Spisza” – wymaga się by opracowanie tego tematu zawierało rysunek lub zdjęcie wybranego miejsca oraz krótkie wypracowanie (strona A4 mile widziana wersja elektroniczna) na temat gdzie ono się znajduje, jak tam dotrzeć, jak wygląda, dlaczego jest dla ciebie wyjątkowe? Rysunek można wykonać dowolną techniką (farby, kredki, węgiel, itp.)

III. „Najlepsza fotografia ze Spisza” – wymaga się dostarczenia fotografii o wymiarach co najmniej 10cm/15cm (format pocztówkowy) z opisem zdjęcia z tyłu: autor, adres, tytuł zdjęcia, miejsce i data wykonania fotografii. Zdjęcie może być zrobione wcześniej np. podczas



Uczniowie z materiałami do konkursu Piękny ciekawy Spisz i okolica, Łapsze Niżne

wakacji. Można w uzupełnieniu do wersji papierowej nadsyłać także fotografie robione techniką cyfrową, nagrane na płyty CD lub DVD, również z dokładnym opisem na okładce płyty. Tematyka prac jest dowolna (widoki, martwa natura, ludzie, zabytki, śmieszne sytuacje.) ale powinna być związana z regionem Spisza i okolicy. Jeden uczestnik konkursu może nadsłać dowolną ilość zdjęć.

IV. „Najciekawsze podanie ludowe” - legenda związana z daną miejscowością na Spiszu lub miejscem na wybranym szlaku turystycznym Spisza i najbliższych okolic – wymaga się wypracowania (max 2 strony A4 mile widziana wersja elektroniczna) z podaniem tytułu pracy i miejsca, którego dotyczy legenda.

Każdy uczestnik konkursu ma prawo wziąć udział we wszystkich czterech kategoriach konkursu – „Najciekawszy

szlak turystyczny po Spiszu i najbliższej okolicy”, „Najładniejszy zakątek Spisza”, „Najlepsza fotografia ze Spisza”, „Najciekawsze podanie ludowe.

Wszystkie prace należy odpowiednio opisać: Imię i Nazwisko, Wiek, Pełny adres zamieszkania, Adres szkoły w przypadku, kiedy autorem pracy jest dziecko uczące się i podtytuł konkursu np. „Najładniejszy zakątek Spisza”

Więcej szczegółów można uzyskać pod nr telefonu Stowarzyszenia 664 758 092, 018/26 593 15, E-MAIL: BIURO@SPISZ.ORG lub na stronie www.spisz.org.pl

Więcej informacji można też uzyskać w siedzibie Stowarzyszenia (budynki Urzędu Gminy Łąpsze Niżne, poziom 0).

Do chwili obecnej zainteresowanie udziałem w konkursie zgłosiło ok. 400

uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, średnich i osób dorosłych z obszaru trzech gmin: Bukowina T., Łąpsze Niżne Nowy Targ. Zainteresowanym osobom przedstawiciele naszego stowarzyszenia wręczyli niezbędne materiały piśmienne i inne podczas spotkań, głównie w szkołach lub remizach OSP. I tak w czerwcu miały miejsce następujące zebrania: 5 czerwca w Nowej Białej, 6 – w Krempachach i Trybszu, 7 – w Dursztynie, 11 – w Kacwinie, Frydmanie i Niedzicy, 12 – w Łąpszach Niżnych i Wyżnych oraz w Dębnie, 13 – w Jurgowie i Czarnej Górze, 14 – w Rzepiskach Bryjowym Potoku, 15 – w Bukowinie T., 18 – w Harklowej i Czarnej Górze-Zagórze, 20 – w Rzepiskach-Grocholowym Potoku oraz w Harklowej: 21 w Szkole a 29 w remizie.



W bukowieńskiej gminie ogromną popularnością wśród mieszkańców i gości cieszą się gminne festyny i imprezy folklorystyczne m.in.: „Sabałowe Bajania”, „Dzień Polowaca”, „Festyn Białczański”, „Festyn Czarnogórski”. Poniżej publikujemy zdjęcia z festynu „Lindada” jaki miał miejsce w Czarnej Górze w dniu 3 maja br.





Lokalna Grupa Działania na Spiszu i okolicy



*Uczestnicy szkolenia ekologicznego
podczas wykładów...*



... i zajęć kulinarnych



***Wycieczka w ramach szkolenia
ekologicznego***

